Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1872.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

Prenumerata: mies. kwart. półrocz. roczn. W kraju ... Za granicą 1.50 4.50 8.— 15.—
Za zmianę adresu 20 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Niewiadomo gdzie się skończy...

Aczkolwiek wojna już na dobre rozgorzała, dyplomacya europejska pełną siłą pary „pracuje nad utrzymaniem pokoju". Sir Edward Grey i jego świetny zastępca, przyjaciel królewski, Nicolson odbywa nieustanne konferencye z panami ambasadorami Pawłem Cambon i hrabią Benkendorfem; Poincaré nie rozstaje się z p. Izwolskim oraz austryackim ambasadorem hr. Secsenem i jego zastępcą hr. Semsaischem; p. Sazonow konferuje z całym światem, a ostatnio w Berlinie układał się z p. Kiederlen-Wächterem i Bethman-Hollwegiem; w Wiedniu zaś ambasador rosyjski p. de Giers, który niedawno jeszcze mówił: „nie wiem, po co ja tu siedzę, gdyż widzę stale zwiększającą się niechęć do Rosyi", dziś nieustannie konferuje z hr. Berchtoldem i jest najlepszej myśli, że choć aż do nowego Muerzstegu nie przyjdzie, to jednak porozumienie się z Austryą nie jest wykluczone.

Bawił przed kilku dniami w Wiedniu i król grecki, ale nie wiele się zajmował polityką, twierdząc, że ambasador jego zdolny polityk d-r Streit „il arrangera", a sam chodził do kinematografów.

Ale w Wiedniu nie dowierzają tak bardzo pokojowym zamiarom dyplomacyi i co chwila podwyższają kredyty wojskowe. Delegacye nazewnątrz pilnie pracują, ale naprawdę zajęte są tylko wojną: i tą, którą już widzimy, i tą, która jest jeszcze przesłonięta tajemnicą dyplomatyczną.

Mocarstwa zapragną sprowadzić wyniki wojny do zera pod względem terytoryalnych zdobyczy i w odpowiedniej chwili wojnę przerwą. Wszakże od tego mają flotę.

Nie potrzeba mieć wielkiej fantazyi, aby odmalować sobie, jak będzie wyglądała interwencya mocarstw na wypadek, gdyby ani państwa bałkańskie, ani Turcya nie chciały ustąpić.

Oto Anglia podjedzie pod port Pireus, gdzie wszak już raz widziano flotę europejską, Rosya stanie ze swą flotą czarnomorską pod Burgas i Warną, Włochy zajadą pod Dulcigno, Austrya stanie ze swymi monitorami na Dunaju pod stolicą Serbii. Konstantynopol tyle razy widywał floty europejskich mocarstw, że może być już na ten środek presyi nieco wyrozumiały.

Słowem, mocarstwa zdają sobie z tego sprawę, że gdy postanowiły dążyć do zlokalizowania wojny, to potem postanowią jej zaprzestanie w momencie, jaki same za stosowny uznają. Od mocarstw zależy, jak długo strony, chcące koniecznie upustu krwi, mają walczyć. Wszystko to daje się przejrzeć i daje się z góry ułożyć.

Jedno tylko nie da się przewidzieć: co może nastąpić, jeżeli interwencya jednego z mocarstw natrafi na wyraźne interesy drugiego z mocarstw interweniujących? Weźmy dla przykładu następujący wypadek. Serbia wkracza do Starej Serbii i chce się dostać na historyczne Kosowe Pole. Droga prowadzi przez Sandżak Nowobazarski. Austrya powiedziała, że nie dozwoli na zajęcie Sandżaku. Wypadałoby przeto dla Austryi pójść do Sandżaku i obsadzić garnizony, które tak dobrze zna żołnierz galicyjski. Ale Austrya wcale tego nie zrobi i nie na ten cel przeznaczone będą miliony, jakie delegacya uchwala na armię. Austrya nie ma ochoty dostać się w „defilé" między górami i we dwa ognie—między czarnogórskiego i serbskiego żołnierza. Wiedzą dobrze o tem w sztabie generalnym w Wiedniu. Zupełnie w innej stronie szukać będzie Austrya sposobu wywarcia nacisku na Serbię.

Na Kosowe Pole raz jeszcze pcha dziejowa konieczność połączone wojska serbsko-czarnogórskie. Wszystkie pieśni bohaterskie opiewają to straszne pole, gdzie złamano potęgę carstwa serbskiego i zatknięto na pół tysiąca lat półksiężyc w miejsce krzyża „...Gdzie poległ sławny kneź Łazarz? Gdzie poległ stary Jug Bogdan? Gdzie poległo dziewięcioro Jugowiczów? Gdzie poległ Miłosz wojewoda? Gdzie poległ Wuk Brankowicz? Gdzie Strachinia Banowicz? Wszyscy legli na Kosowem Polu. Tam dużo lanc połamano: lanc tureckich, lanc serbskich. Tam krew się lała do kolan". Te pieśni ludu serbskiego stare, jak ich królestwo, dziś przemawiają do fantazyi ludowej. Na Kosowem Polu chcą i dziś rozstrzygać losy narodu król i królewicz z rodu starych wojewodów Karadżerdżewiczów, czarnego Jerzego. Ale jak na południu czekał wróg plemienny, niewierny turek, tak na północy usadowił się także wróg odwieczny, który już raz zaglądał z księciem Eugeniuszem Sabaudzkim do Białogrodu. Kto zna drogę z Węgier do Serbii, ten pamięta położenie Zemunia i Białogrodu. Po jednej stronie wzgórze semlińskie, po drugiej dolina Sawy i Dunaju. Nie wiele czasu trzeba, aby się spuścić z Zemunia na dolinę; za dwie godziny mogą być pułki austryacko-węgierskie każdej chwili w stolicy Serbii w Białogrodzie.

Co wtedy? Co będzie, jeżeli Austrya obsadzi Białogród? Choćby tylko chwilowo? Kto może dziś przewidzieć, jakie byłyby konsekwencye tego kroku, który dziś jest rozważany bardzo poważnie w austryackim sztabie generalnym?

Wojna, oczywiście wojna, tylko bardzo prawdopodobnie już nie na terenie bałkańskim. Dlatego to położenie jest tak groźne, ponieważ niepodobna przewidzieć, jakie skutki mieć może interwencya mocarstw, zwłaszcza, jeżeli się tak kochają, jak te, których posłowie upełnomocnieni składali razem „bras dessus bras dessous" wizytę ministrom spraw zagranicznych w Białogrodzie i w Sofii. Wie o tem król serbski, jak wie król Ferdynand, którego tyle nici osobistych wspomnień łączy, jako oficera kawaleryi austryackiej, z armią i sztabem austryackim. To też król Ferdynand opowiadał niedawno, że tak długo będzie się opierał wojnie „dopóki nie przyłożą mu noża do gardła". Wtedy — przeprasza najmocniej—ale wtedy będzie wprzód ratował własną głowę. W tak przymusowem położeniu znajduje się obecnie Bułgarya. Z pewnością jeżeliby to od króla zależeć miało nie wybuchnęłaby wojna bałkańska. Ale tam są inne czynniki w grze. Kiedyś odkryje historya ten splot intryg, tę grę dyplomatów, jaka się w tej chwili bez kontroli prowadzi w sprawach bałkańskich. Wtedy potwierdzi słowo Bismarka, że niema bardziej plugawej sprawy jak dyplomacya, która z natury swej żyje tylko kłamstwem i perfidyą. Położenie jest groźne. Ale pomimo wszystko jeszcze dziś nie zniknęła nadzieja zażegnania strasznej wojny europejskiej właśnie dlatego, że wiadomo gdzie się zacznie, ale niepodobna obliczyć gdzie się skończyć może.

W. L.

O wyzbywaniu się ziemi.

Umieszczony w „Dzienniku" artykuł „Kuryera Poznańskiego" piętnujący zbrodnie wyzbywania się ziemi przez tych przedstawicieli narodu, którym szczególnie należałoby bronić jego posiadłości, wywołał na sąd publiczny jedną z najbardziej ważnych, zwłaszcza w naszych stosunkach, kwestyi. W jednym z ostatnich numerów „Dziennika" p. Jan Mańkowski z Sahinki zabrał głos w tym przedmiocie. Bezwątpienia pisze on z głębi serca i to, co mu dyktuje sumienie i widzi daleko większe zło w tem, co jest przyczyną sprzedawczykostwa niż w niem samem. A więc lekkomyślność, życie nad stan, brak zrozumienia potrzeby pracy, te wszystkie wady, jakiemi odznacza się dużo tych, co następnie wyzbywają się ziemi, szczególnie piętnuje i przeciw tym wadom chce głównie zwrócić potępienie ze strony opinii publicznej. I co do tego się myli. Jest to kardynalną zasadą sądu, że wyrokuje on o faktach spełnionych. Wie o tem każdy prawnik, wie również i sąd opinii publicznej. Ktoś, co jeszcze nie popełnił występku, chociaż byłby na drodze do niego, nie może podlegać sądowi, gdy jednak już się go dopuścił, staje się podsądnym. I wówczas mamy postanowić wyrok. Otóż ten ostatni może być dwojaki. W każdym razie jednak dla danego osobnika ujemny. Każdy bowiem, kto w naszych stosunkach pozbył się choćby piędzi ziemi jest albo zły, albo tak

niezaradnym i do niczego, że tak jedno, jak drugie powinno go wykluczyć poza nawias społeczeństwa i skazać na śmierć cywilną. Lubimy powoływać się na okoliczności, jest to jednak wykręt, który tylko w tak pobłażliwem społeczeństwie, jak nasze, może się udać. Wskutek tego uważam, że artykuł „Kuryera" zasługuje na największą wdzięczność ze strony opinii, informuje ją bowiem o rzeczy, w której ma decydować.

Jak powiada p. Mańkowski, przebrzmi on bez echa i zapomną o nim prędko. Niestety, jest to również moje zdanie. Nie było chyba narodu, gdzieby zbrodnie tak pozostawały bezkarne, jak w Polsce. Chociaż trybunały wydawały wyroki, nie było komu je wykonywać. Człowiek b e n e n a t u s mógł robić wszystko, co mu się podobało i uchodziło mu to bezkarnie. Tak jest i dziś. Zwyczaje towarzyskie nakazują pobłażliwość dla wszystkich. Gdybyśmy jednak chcieli stanowczo raz się tej wady pozbyć, która nas czyni wspólnikami sprzedawczyków, gdybyśmy mieli odwagę skazywać na śmierć cywilną, pomimo wszelkich zalet towarzyskich, takich panów, nie jeden by się dobrze przedtem zastanowił, nimby miał uszczuplić stan naszego posiadania.

Andrzej hr. Chołoniewski.

Ciężka dola.

W sprawie wyzbywania się ziemi otrzymujemy następujące uwagi:

W obecnej chwili tak ciężkie spadają na kraj nasz ciosy, że trudno sobie zdać sprawę do czego dojdzie i czem się tłumaczy stan obecny.

Kiedy przed kilku tygodniami „Dziennik Kijowski wskazywał, że w rówieńskim powiecie ogromny majątek polski może przejść w ręce nie polskie, każdy sądził, że to jest dla jednych ostrzeżenie, dla drugich informacya, aby przyjść z pomocą w danej chwili; ale kiedy w tem samem piśmie wyczytaliśmy, że Mikołaj hr. Jezierski sprzedaje swoje dobra Stydynie w rówieńskim powiecie 4,500 dziesięcin ziemi p. Michajłowowi z Petersburga i już został dokonany przedwstępny akt (zaprodażna), to serca nasze napełniła zgroza, rozpacz i smutek.

Ale nie długo los oszczędzał nam nerwów, zaledwie kilka dni temu dowiedzieliśmy się, że majątek ś. p. Ityckiego Niszowce nabył p. Czychaczew na licytacyi—czara boleści się przepełniła; majątek hr. Jezierskiego przy dobrej woli naszego społeczeństwa, w którą wierzymy, bardzo łatwo można uratować— albo zapłaceniem kary za niedotrzymanie kontraktu, o ile wysokość takowej została określona przy umowie (nieustojka), albo zwróceniem podwójnego zadatku—co całkiem możliwe prawnie i praktycznie tem bardziej, że na 17 grudnia w łuckim sądzie okręgowym wyznaczona licytacya całego majątka począwszy od 450,000 rb., o ile naturalnie licytacya dojdzie do skutku, ale Niszowce przepadły na zawsze.

Pomijam, że ładny podolski majątek został kupiony po 340 rb. dziesięcina, to jest materyalna strona interesu—ale sam fakt, że na tej polskiej ziemi wszystko co polskie zostanie wyrzucone, że ani dzierżawca, ani oficyalista kawałka chleba tam mieć nie będzie, na tem właśnie polega tragizm tego nieszczęścia.

A jednak kiedy w roku zeszłym Niszowce były wystawione na licytacyę, upewniano, że nabędzie je p. B. z N. Fama ta się rozniosła, społeczeństwo było pewne, że Niszowce przejdą w ręce polskie i gromem z jasnego nieba jest fakt zupełnie inny i dla tego nikt o tym interesie nie pamiętał, będąc pewnym, że p. B. majątek ten kupi.

Co się stało, dlaczego Niszowce zostały stracone, dotąd żadnych szczegółów nie mamy, lecz fakt nie przestaje być faktem i to faktem bardzo bolesnym.

A więc dziś zostaje jedno: pilnować każdej morgi ziemi polskiej, nie wyzbywać się ojczystego zagonu, nie być judaszem własnego kraju i narodu, a co najgłówniejsze obudzić w sobie ducha obywatelskiego, ducha pomocy bratniej i sąsiedzkiej, aby z jednej strony bronić zagrożone fortuny, z drugiej zmusić ludzi do szanowania ojcowizny i nie marnowania takowej—innego wyjścia nie mamy i to tylko nam zostało—bo:

„Z jakiejże gliny byli ulepieni
Ci, co wracając na ziemię Ojczystą,
Padali czołem na czoło kamieni,
Całując ziemię chwastami-nieczystą,
Zimną, co nieraz nim usta oddarli
Na głazach ziemi całowanej marli."

X.

Wybory w Królestwie.

Deklaracya żydów warszawskich.

Żydzi warszawscy, uważający się za polaków, rozesłali do pism warszawskich deklaracyę następującej treści:

„Po wysunięciu kandydatury poselskiej p. Jana Kucharzewskiego, wyraziliśmy pragnienie oddania i naszych głosów za tą kandydaturą. Uczyniliśmy jeno konieczne zastrzeżenie, iż „jako część ludności, żyjąca pod brzemieniem przepisów, ograniczających jej prawa obywatelskie, musimy wielką wagę przywiązywać do tego, ażeby kandydat, za którym głosować mamy, uznał zasadę równości obywatelskiej wszystkich mieszkańców tej ziemi".

Pan Jan Kucharzewski, mimo znacznej różnicy w poglądach na stosunek do żydów, jaka go dzieli od metod walki antysemickiej, stosowanej przez narodową demokracyę, wypowiedział się za koniecznością ograniczeń praw żydów w samorządzie. Uważamy, że ograniczenia w żadnym razie pogodzić się nie mogą z wymaganiami sprawiedliwości, postępu i demokratyzmu; uważamy, że tembardziej w ciężkich warunkach życia narodu polskiego wszelka wytworzyć się mogąca rozbieżność pomiędzy zasadą równouprawnienia, a zabezpieczeniem interesu narodowego winna być usunięta nie drogą ograniczeń, lecz przez odpowiednią akcyę społeczno-narodową, opartą na podstawach pracy kulturalnej.

Gdybyśmy jednak pragnęli, mimo wszystko, poprzeć kandydata koncentracyi, w celu stanowczego odparcia i z naszej strony kandydatury demokracyi narodowej, to stanowisko samych stronnictw połączonych uniemożliwiłoby nam obranie takiej drogi postępowania. Zostaliśmy przez to stanowisko manifestacyjnie w wyborach wyodrębnieni, co przeczy naszym uczuciom, naszym ideałom łączności obywatelskiej i naszemu zadaniu krzewienia kultury polskiej wśród żydów.

Musimy zarazem przypomnieć, że od chwili, kiedy okazało się, iż wyborcy żydzi mają możność znalezienia się w przewadze liczebnej w kolegium wyborczem, utrwalaliśmy w świadomości najszerszych warstw ludności żydowskiej przekonanie, że pod żadnym pozorem nie powinna korzystać z tej przypadkowej przewagi ani na rzecz własnej kandydatury wyznaniowej, ani też innej, któraby przeciwstawiała się woli większości obywateli Warszawy. Stwierdzamy, że z takiem naszem stanowiskiem zgodzono się w najszerszych warstwach ludności żydowskiej.

Mimo to wyborcze hasło „niebezpieczeństwa żydowskiego" nie umilkło, owszem, zaczęło ono rozbrzmiewać nawet, jako popularny środek agitacyi, na zebraniach, organizowanych przez grupy połączone.

Niezależnie od tych okoliczności, usuwających możność poparcia rzeczonych grup, wytworzyłaby się nadomiar sytuacya, w której dla skutecznego udzielenia tego poparcia musielibyśmy organizować własne wyznaniowe kadry wyborcze w kilku okręgach, co wzmocniłoby jeszcze bardziej narzucone nam z zewnątrz wyodrębnienie.

Zarówno więc w obronie nienaruszalności zasady równouprawnienia, jako też ze względu na zaznaczone powyżej osobliwe warunki samej akcyi wyborczej, postanowiliśmy wstrzymać się zupełnie od udziału w organizacyi wyborów warszawskich.

W naszem najgłębszem przekonaniu jest to jedyne wyjście, które, wobec niemożności spełnienia przez nas obowiązku społecznego, odpowiada naszej godności obywatelskiej, a jednocześnie usuwa wszelki zamęt i nieporozumienia".

Stanowisko warszawskich nacyonalistów żydowskich.

W sali „Nowej Harmonii" w Warszawie odbyło się w sobotę zebranie przedwyborcze, zwołane przez nacyonalistów żydowskich. Mówcy nacyonalistyczni występowali przeciw kandydaturom zarówno p. Dmowskiego, jak i p. Kucharzewskiego, nie znajdując między obydwoma kandydatami wybitniejszej różnicy przekonań. Zwalczając również abstynencyę, mówcy nacyonalistyczni zaprojektowali uchwałę, aby bezwzględnie stanąć do wyborów i głosować na listę nacyonalistyczną. Stojąc na stanowisku, iż z Warszawy powinien wyjść, jako poseł, polak chrześcijanin, a mogąc popierać jedynie takiego polaka, który wypowie się za równouprawnieniem żydów, wyborcy postarają się wyszukać w kolegium takiego kandydata, któryby warunkowi temu odpowiadał. „Gdyby takiego nie można było znaleźć, w takim razie będziemy mieli ręce rozwiązane" — zakończył jeden z mówców nacyonalistycznych, zdradzając w ten sposób intencye polityki nacyonalistycznej. Po przemówieniu d-ra Borela, który proponował abstynencyę ze względu na problematyczność zwycięstwa, wobec małego zainteresowania się wyborami mas żydowskich, zabrał głos mecenas Pronaszko. Mówca oświadczył, iż otrzymawszy zaproszenie na zebranie, uważa je za propozycyę ubiegania się o mandat poselski. Mówca propozycyi tej nie odrzuca.

Dr. Dawidson oświadczył, iż wysłano zaproszenie to bez żadnych osobliwych zamiarów.

Następni mówcy w ostry sposób skrytykowali perfidyę taktyki wyborczej nacyonalistycznej, proponując głosowanie jedynie na takich wyborców, którzy na posła wybiorą lewicowca.

W dalszym ciągu rozpoczęła się polemika nacyonalistów ze zwolennikami kandydatury lewicowej. W ciągu tej dyskusyi sala coraz się opróżniała. Ostatecznie przeszła zaproponowana na początku rezolucya nacyonalistyczna (wnioskodawcą był p. Grinbaum), zalecająca przystąpienie do wyborów i głosowanie na listy wyborcze, zaproponowane przez tak zwaną „Zydowską organizacyę wyborczą." Uchwała ta przeszła głosami wszystkich, niezbyt licznie pozostałych na sali uczestników zebrania, przeciw dwunastu.

W Kaliszu.

W Kaliszu na zebraniu przedwyborczem w dn. 6 października r. b., w próbnem głosowaniu na kandydatów na wyborców większością głosów powołano: byłego posła do III-ej Dumy, Alfonsa Parczewskiego, ks. prałata Ignacego Płoszaja, adwokata przysięgłego Kazimierza Rymarkiewicza i prezesa Stow. rzemieślników chrześcijańskich, Stanisława Herbicha. Na zebraniu tem poseł Parczewski, podziękowawszy za zaufanie, jakiem w ciągu trzykrotnych wyborów był zaszczycany, uważał za obowiązek swój złożenie sprawozdania z Koła Polskiego i swojej pięcioletniej działalności.

Na terenie petersburskim, oświadczył między innemi poseł Parczewski, stanowisko Koła Polskiego było bardzo trudne. Starało się ono odparowywać, a przynajmniej osłabiać spadające na kraj ciosy, a tam gdzie było możliwe, przeważnie w sprawach nie politycznych, uzyskiwać przynajmniej pewne ulgi i polepszenie.

W niektórych szczegółach polityki Koła bywała w niem różnica zdań, sprawozdawca nie zgadzał się w pewnych punktach z większością kolegów, ale różnica zdań nie sprowadzała odstąpienia od solidarności. Sprawozdawca i inni, będący w mniejszości, wykonywali zawsze uchwały Koła.

Wybory w Lubelskiem.

W liczbie wyborców większej i średniej własności w Puławach wybrany Nakonieczny.

W kuryi większej i średniej własności powiatu krasnostawskiego znaczną większością głosów wybrany na wyborcę kontr-kandydat Nakoniecznego p. Stefan Plewiński, b. poseł do 2-ej Dumy.

W kuryi większej i średniej własności powiatu lubelskiego znaczną większością wybrani: pp. Teofil Ciświcki, prezes syndykatu rolniczego i b. członek komitetu centralnego do 2-ej Dumy, Tadeusz Rojowski, prezes lubelskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu i znany działacz ludowy ks. Kureczko.

Sazonow i Witte.

Rozeszły się w Petersburgu, jak już donosił telegraficznie nasz korespondent, sensacyjne pogłoski o zamierzonej jakoby dymisyi Sazonowa i powołaniu na jego stanowisko Wittego.

Źródłem pogłosek jest Berlin, a jak donoszą pisma petersburskie i moskiewskie, wbrew dotychczasowej opinii, jakoby sytuacya Sazonowa była bardzo pewna, mówią ogólnie, że dymisya jest bardzo prawdopodobna.

Ma być ona wynikiem niepomyślnej podróży dyplomatycznej ministra. W kulusrach ministerstwa spraw zagranicznych mówią, że minister sam prosił o dymisyę i o mianowanie go ambasadorem.

W Wiedniu rozeszły się wieści, że jeśli Sazonow otrzyma dymisyę, to będzie to wynikiem agitacyi kół słowianofilskich w Petersburgu.

Witte bawi obecnie w Biarritz i jak piszą jego zwolennicy" czuje się obecnie dobrze" i „podtrzymuje przyjazne stosunki z Kokowcewem".

Stanisław Badeni.

Umarł człowiek, który zostawił po sobie pamięć dobrego obywatela, męża niestrudzonej pracy, w służbie dla kraju widzącego swój cel i swój najpierwszy obowiązek. Można różnie oceniać jego działalność polityczną, można wytykać popełnione przez niego błędy, można nie zgadzać się ze stanowiskiem, jakie w tej lub innej sprawie krajowej lub ogólno-narodowej zajmował—jedno muszą mu przyznać wszyscy: dobrą i umiejętną wolę oddania się całego na usługi swego społeczeństwa i narodu. Był to przedewszystkiem człowiek obowiązku i pracy, pracy niezmordowanej, niestrudzonej, która wreszcie zrujnowała tak silny na pozór organizm. Zasługi jego dla kraju są wielkie: położył je przedewszystkiem jako dbały i sumienny administrator kraju, jako dobry gospodarz raczej, niż przewidujący polityk.

Młodszy syn tak bardzo krajowi zasłużonego Władysława br. Badeniego i Cecylii z br. Merów, urodził się hr. Stanisław w Radziechowie. Z domu rodzicielskiego wyniósł najpiękniejsze tradycye, poczucie obowiązku, zapał do pracy dla dobra ogólnego. Po ukończeniu nauk gimnazyalnych i studyów uniwersyteckich, uwieńczonych doktoratami praw i filozofii, staje rychło do służby publicznej, której pozostał wierny do ostatniego tchnienia. Doskonały administrator rodowego swego majątku, przeniósł wszelkie cechy zapobiegliwego, przewidującego gospodarza na szerszą arenę: zrazu w radzie powiatowej kamionieckiej, dalej w sejmie i izbie panów rady państwa, wreszcie na stanowisku marszałka kraju.

Poraz pierwszy zasiadł Stanisław br. Badeni w sejmie w 1884 roku jako reprezentant wiejskich posiadłości okręgu wyborczego brodzkiego. Powołany na stanowisko sekretarza sejmowego dał się rychło poznać, jako doskonały mówca, sumienny bardzo referent, z biegiem lat pierwszorzędny znawca spraw gospodarskich i ekonomicznych, kulturalnych i oświatowych.

W r. 1891 został dożywotnim członkiem izby panów. W pracach wystawy powszechnej (1894 r.) najwydatniejszy i najczynniejszy przyjmował współudział. Był jej nieustraszonym obrońcą wobec głosów przeciwnych, najgorliwszym gospodarzem po jej otwarciu. 31 października 1895 roku powołany został do objęcia odpowiedzialnego, trudnego i zaszczytnego posterunku marszałka kraju.

W październiku 1901 r. ustępuje ze swego stanowiska. Niebawem jednak, bo już w dwa lata później wraca Stanisław br. Badeni na opuszczone chwilowo stanowisko, by ze zdwojoną energią, w warunkach z dniem każdym cięższych i trudniejszych, sterować dalej nawą krajową.

Stanisław hr. Badeni nie żałował sił in trudów, nie pozwalał sobie nawet na chwilowy wypoczynek, wreszcie jednak zdrowie poważnie szwankować zaczęło, więc i prośby rodziny i blizkich skłoniły go do ustąpienia z areny publicznej pracy.

Sterany pracą parlamentarzysta pośpieszył dla poratowania nadwątlonych sił do Karlsbadu, skąd już po kilku tygodniach wrócił do swego rodzinnego, a szczególnie ulubionego Radziechowa.

Tam przyjmował liczny zjazd posłów i prezesów rad powiatowych, którzy przybywali z nowym marszałkiem kraju, JE. Adamem Gołuchowskim na czele, by złożyć hołd olbrzymim zasługom i zarazem życzenia szybkiego powrotu do zdrowia.

Niestety był to ostatni jaśniejszy moment: lampa życia dopalała się, wszelkie zabiegi lekarskie nie odnosiły skutku i w niedzielę rano dzienniki doniosły o jego śmierci.

Ś. p. Stanisław hr. Badeni poślubił w r. 1874 Cecylię hr. Mierównę. Pozostawił trzech synów: posła Stanisława Henryka, księdza Henryka i Stefana.

* * *

Najdonioślejszem dziełem Stanisława Badeniego był wykup Wawelu. Cesarz Franciszek Józef I w r. 1881, podczas pobytu w Krakowie przyrzekł marszałkowi Zyblikiewiczowi udzielić zezwolenia na wykup rezydencyi królów polskich; z przyrzeczenia tego Badeni skorzystał i w 40-tą rocznicę wstąpienia cesarza na tron sejm uchwalił w r. 1898 petycyę do tronu o zezwolenie wykupu. Cesarz zgodził się na to latem w r. 1905 i ostatecznie roku ubiegłego opróżniono ostatnie szpitale wojskowe.

Od roku 1904 główną troską Badeniego było doprowadzenie do reformy ordynacyi sejmowej; tej pracy już nie dokończył, a zawikłania, z nią się wiążące, zniewoliły go bodaj do ustąpienia.

Gdy ustępował ze stanowiska marszałka, w prasie narodowej z całą kurtuazyą wytknięto mu błędy na polu gospodarczem, widziane nawet w sferach konserwatywnych. Nie doceniał ruchu przemysłowego i hamował go, stojąc zawsze jeszcze na gruncie agraryusza. Co do kwestyi ruskiej ubolewano, że tak daleko zaszedł.

Rodzajem Nemezys politycznej było niezaprzeczenie—pisano wtedy (Gaz. Nar.)—że mąż stanu, który niewątpliwie w najlepszej wierze, ale wskutek mylnego ocenienia stosunków, najgoręcej pragnął ukraińcom dopomódz i najdalej szedł w błędzie identyfikowania ukraińskiego stronnictwa z narodem ruskim, na ostatnich dwóch sesyach sejmowych wskutek dzikiej i nieokiełzanej obstrukcyi ruskiej najwięcej miał jako marszałek do wycierpienia.

„Słowo Polskie" tak ocenia hr. Badeniego jako polityka:

„Hr. Badeni był politykiem polskim tych generacyi, które przestały ogarniać Polskę, jako przedstawicielkę jednego interesu narodowego okiem wyobraźni politycznej. Ze stanowiska kraju i jego stosunku krajowego do rządu, ze stanowiska powiatowego może w danej chwili sprawy tak a nie inaczej przedstawiały się hr. Badeniemu. O innem stanowisku można z nim było traktować w chwilach wspomnień historycznych teoretycznie.

Polityka gospodarczo-towarzyska w jego powiecie nauczyła go tak, a nie inaczej widzieć stosunki z rusinami i żydami; ten pogląd uogólnił na cały kraj, czyniąc z niego program narodowy.

Błędy, jakie w ostatnich zwłaszcza czasach popełnił, nie zaciemniają jednak całkowicie tej postaci silnej i zdatnej do pracy, ani jego zasług, jakie położył na polu uporządkowania administracyi krajowej i szkolnictwa.

Pozostanie wzorem budującym dla sfer możnych i arystokratycznych, że trzeba i można dla kraju pracować, siły mu dawać, ofiary łożyć, pozostanie dla wszystkich wzorem jego dzielność osobista, pracowitość i gorliwość w spełnianiu obowiązków".

WIKTOR SKIBNIEWSKI.

2)

O łapownictwie.

(Studyum społeczno-etyczne).

Wreszcie trzecią grupę stanowiłyby nagrody, lub podziękowania, dawane bez uszczerbku funduszów państwowych, lub interesów osób postronnych, zwykle mniejszym urzędnikom, za np. pośpieszne przygotowanie jakiegoś papieru do podpisu dla wyższego urzędnika, więc wypływającą z tego dla interesanta oszczędność czasu i trudu, za dostarczenie bez zwłoki np. wagonu towarowego na kolei, lub przyjęcie dostawionego ładunku, za przychylne usposobienie urzędnika przy załatwianiu rozmaitych spraw (np. z włościanami), lub za względność w zastosowaniu prawa (np. w hotelach przy meldowaniu policyi przybyłych gości), wreszcie dla oszczędzenia dającemu łapówkę rozmaitych drobiazgowych szykan, o które bardzo łatwo na każdym kroku przy złej woli na podstawie istniejących i ciągle szablonowo wydawanych najróżnorodniejszych przepisów miejscowej administracyi. Wiadomo, że jak kto chce innego uderzyć, zawsze kij znajdzie.

Naturalnie dla każdej z trzech grup możnaby przytoczyć jeszcze mnóstwo innych przykładów. Życie jednak ma we wszystkich dziedzinach swych przejawów także przejściowe formy, może więc jakiś fakt łapownictwa należeć do dwóch z wyżej wymienionych grup równocześnie, albo być połączony z naruszeniem funduszów publicznych, które nazywamy poprostu kradzieżą, a wtedy wychodzi poza ramy niniejszego rozpatrywania.

Zaznaczywszy już na wstępie, że nie chodzi nam o mniejszą lub większą karygodność faktów, lecz o zdania i przekonania wielkiej części społeczeństwa, wyrażającej się w czynach, sądzimy, że dawno istniejący zwyczaj, brak oświaty wśród szerszych mas, lub nieznajomość prawa nie są dostatecznym powodem tak ogólnego ustalenia się tych pojęć. Naszem zdaniem powstały one wskutek odrębnego ustroju społecznego, w którym biurokracya, niby kasta osobna prym trzyma i kontrolowana jedynie przez należących do tejże kasty, wszystko w wyższych instancyach decyduje i wszystkiem rządzi.

Prawie każdy nawet mały urzędnik w służbie państwowej, czuje się nietylko poza, ale także i ponad resztą społeczeństwa, którego obowiązkiem jest jego zdaniem przyczyniać się do zapewnienia mu wygodnego życia płaconymi podatkami, a jeżeli ktokolwiek z nich potrzebuje na razie usług urzędnika dla swojej osobistej sprawy, powinien mu za to osobno podziękować odpowiednim do usługi i rangi prezentem, a conajmniej w pewnych wypadkach chwilową koleżeńskością i pozorną przyjaźnią, wyrażającą się w sutych wspólnych libacyach na koszt zainteresowanego. Również urzędnicy i reszta społeczeństwa, konstatująca na każdym kroku różnorodną interpretacyę tych samych przepisów i praw, stale utrzymują się w przekonaniu, że nie prawo jest tu decydujące, a sposób jego interpretacyi. Zaś przekroczenie obowiązującego prawa może nie pociągnąć za sobą żadnych złych skutków, przy dobrej protekcyi.

Czyż z powodu tych poglądów i stale praktykowanego skutkiem nich łapownictwa całe społeczeństwo należałoby nazwać zdemoralizowanem?

O dawaniu i braniu łapówek mówi się głośno w gronie rodzinnem, wśród przyjaciół i znajomych. Prawie wszystkim znane są urzędy specyalnie uprzywilejowane pod tym względem, a wysokość praktykowanych łapówek bierze się pod uwagę przy kalkulacyi interesów pieniężnych. Młodzież wzoruje się na starszych, bo wszyscy o tem wiedzą.

W takich warunkach anomalią prawie wydaje się prawo, które na biorących i pośredników wszelkiego rodzaju łapówek ostre nakłada kary. Jeżeli istnienie tych paragrafów wprowadza faktycznie rozkład w życiu bardzo wielu jednostek, zamęt w stosunkach rodzinnych, nigdy bowiem nie wiadomo, czy się nie znajdzie ten zawsze unikany świadek i ktoś inny, który przeświadczonym będąc, wobec utartego zwyczaju o bezsilności prawa na ogół, zechce jednak z wyszczerbionego, lecz zawsze silnego oręża użytek zrobić i w odpowiedniej chwili druzgocząc drugich, sam na wierzch się wydobyć, czyż prawo takie jest moralne?

W życiu społecznem nazywamy zwykle niemoralnemi czynności człowieka lub wytwór myśli ludzkiej sprzeczny z pojęciem innych ludzi, wśród których żyje, o tem co jest dobre. Mówimy więc o życiu niemoralnem, o książce niemoralnej i rysunku lub obrazie niemoralnym. Ścisłe określenie tego co jest moralność, a więc dobro i niemoralność t. j. zło samo w sobie, bez względu na motywy, cel i skutki postępków ludzkich napotkało zawsze u największych myślicieli ludzkości na ogromne trudności. Przepisy naszej religii, nakazujące pewien sposób postępowania lub zabraniające pewnych czynności, wypływają z wiary w Boga jako najwyższe dobro i objawioną nam Jego wolę, lecz bardzo często dla sformułowania sądu o postępkach ludzi we wzajemnych stosunkach między sobą wystarczającymi nie są. Wskazówki religijne muszą oryentować się wtedy panującem prawem, zwyczajem lub opinią ogólną. Zanim przejrzymy, jak określili zwolennicy wybitniejszych kierunków etycznych, pojęcie dobra i zła, zastanówmy się nad tem, dlaczego zdania nasze o rzeczach nam zupełnie obojętnych i o postępowaniu innych ludzi wypływające z tak zwanego zdrowego rozsądku, tak często są stronne i po głębszej rozwadze mylne.

O genezie tych sądów mówić będziemy rozpatrując uzasadnienie silnie rozpowszechnionej wiary we wrodzoną każdemu intuicyę, która jakoby człowiek ze sobą na świat przynosi. Tu chcemy zwrócić uwagę czytelnika, jak przemagający na nasze sądy ma wpływ strona uczuciowa naszego usposobienia, t. j. afekty, pomijając nawet przyzwyczajenie, które z biegiem życia i w miarę nabranego doświadczenia powoduje nas do kategoryzowania czynności życiowych wedle pewnego szablonu, wystarczającego w życiu codziennem i oprócz otoczenia, wśród którego żyć jesteśmy zmuszeni. Zwłaszcza Malebranche, filozof francuski XVII wieku, zaznacza wielką rolę, jaką grają w sądach naszych afekta i nieodłączny im pospiech, zaś wielu innych filozofów jak Shaftsbury, Richard Price, Hume, Adam Smith, Helvetius również stwierdzili, że w życiu praktycznem sądu o dobrem i złem, moralnem i niemoralnem bez subjektywnego affektu z naszej strony niema i być nie może.

Wiadomo, że wszystkie wrażenia dochodzą do naszej świadomości za pomocą zmysłów i sprawiają przyjemność, lub przykrość. Jeżeli zaś odnosimy się do jakiegoś wrażenia lub objektu, który je sprawował, jak gdyby z zupełną obojętnością, dwie mogą być tego przyczyny. Identyczne wrażenia, które w nas dany przedmiot wywołał, powtarzały się może bardzo wiele razy i tracąc na swej sile prześlizgują się niejako po naszej świadomości, przyzwyczailiśmy się do nich. Dopiero brak tego przedmiotu może wywołać uczucie, które nie będzie obojętnem. Drugą zaś przyczyną pozornej obojętności może być to, że przedmiotu bliżej nie znamy np. większości ludzi spotykanych na ulicach miasta, domów na tychże ulicach, pospolitego krajobrazu, który widzimy z okien wagonu, książki nieznanego autora, którą ujrzymy na półce w księgarni i t. p. Człowieka, którego dobrze znamy i który był nam sympatyczny, będziemy się starali zawsze, przynajmniej na razie, uniewinnić lub wytłómaczyć przed innymi albo sami przed sobą, jeżeli się dowiemy o jakiemś jego przewinieniu lub popełnionym błędzie, choćby tem, że widocznie nie mógł inaczej postąpić. Jeżeli w tłumie ludzi złodziej wyciągnął coś z czyjejś kieszeni i złapany dostanie od policyanta lub z tegoż tłumu kilkanaście bolesnych szturchańców, nie staniemy w jego obronie i pomyślimy sobie: dobrze mu tak. Lecz jeżeli tłum rzuci się na złodzieja, depcze go i katuje, oburzenie nasze zwróci się przeciwko temu tłumowi. Jakże często czytamy w gazetach o uniewinnieniu w sądach przysięgłych przyznających się do winy zabójców, gdy tylko uczucia np. na tle miłości w grę wchodzą.

Oprócz zmienności naszych afektów zależnie od osobistych wrażeń, na co wiele jeszcze innych przykładów przytoczyćby można, znamienną cechą tychże afektów u większości ludzi jest ich skrajność, pobudzająca do takichże sądów. Nic w tem dziwnego. Wrażenia słabsze prędko zacierają się w pamięci, a silniejsze pozostają na dnie i te właśnie odtwarzają się jakby automatycznie w naszem „ja" wewnętrznem. Jeżeli np. pomyślimy o burzy na morzu, o pożarze. W pierwszej chwili odtwarzamy sobie w myśli widok szalenie spienionych fal morskich, przeskakujących prawie przez pokład okrętu, tworzących góry i przepaście. Pożar przedstawia nam się w myśli jako widok domu, którego dach płonie jasnym ogniem a płomień bucha z drzwi i okien. Później dopiero przychodzi refleksya i redukcya obrazów, przedstawiających się w myśli. Bywają silne burze, z których duże okręty nic sobie nie robią, które nikomu szkody nie przynoszą. Bywają duże pożary w żelazno-betonowych domach, które wewnątrz duże zniszczenie sprawiają, a w porę opanowane przez straż ogniową i ratunkowe przybory dach nieuszkodzony pozostawiają. Także niebezpieczeństwo wydaje się znacznie większe, gdy nas coś przerazi. Przysłowie nawet mówi, że strach ma wielkie oczy. Myśl o wojnie nasuwa przedewszystkiem obrazy straszliwych rzezi i poszarpanych stosów ciał ludzkich, nie zaś spokojnych pochodów i przygotowań do przyszłej możliwej walki, które o wiele więcej czasu zabierają. W zbiorowisku ludzkiem czy to skupionem na jednem miejscu, czy to zamieszkującem jedną okolicę lub jeden kraj, doznane wrażenia udzielają się i bywają odtwarzane najczęściej w jeszcze skrajniejszych formach, niż u jednostki. Wiadomo jak tłum ludzi łatwo podlega, prawie że niczem nie uzasadnionej panice, lub przesadzonemu entuzyazmowi. Wiadomo jak łatwo prasa, która jest niejako wyrazem opinii publicznej, potępi człowieka stojącego na pewnej wysokości społecznej za niewielki błąd w postępowaniu, stawia go na równi z nagorszymi i odsądza od czci i wiary. Przedsiębiorstwo lub bank, w którym wykryto nadużycia, a doszły one do wiadomości ogółu, z wielką trudnością odzyska zaufanie, gdyż tenże ogół, mając w pamięci głośne oszustwa i bankructwa, długo utrzymywać się będzie w tem przekonaniu, że panuje tam stały nieład i złodziejstwo.

(D. c. n.)

Wojna bałkańska.

Walka pod Podgoricą.

Część sił czarnogórskich, należących prawdopodobnie do 11 brygady w Andryjevicy, posunęła się ku Beranie i Gusinie. Natomiast główne siły czarnogórskie skoncentrowały się około Podgoricy, aby stamtąd ruszyć na Skutari. Ów ruch zaczepny rozpoczął się d. 9 października. Zaraz po przekroczeniu granicy przyszło do starć z wojskiem tureckiem.

Wzdłuż tej części granicy turecko-czarnogórskiej, która biegnie od jeziora Skutari na zachód od Planicy aż do gór około Podgoricy, a potem na północ od Eijevoy, istnieją liczne czatownie tureckie. Utrudniają one w czasach pokoju uzbrojonym czarnogórcom przejście granicy i dają punkt oparcia tureckim wojskom granicznym, zmuszonym do ciągłego ucierania się z albańczykami, zbuntowanymi na tem terytoryum graniczonem. Czarnogórcy podjęli atak z pomocą licznych sił i artyleryi. Czatownie tureckie w tym wypadku mogłyby się tylko wtedy bronić, gdyby posiadały znaczne załogi. Zdaje się, że takie załogi posiadają czatownie tureckie około Tuzi i nad rzeką Eijevną, ponieważ panują bezpośrednio nad drogą z Podgoricy do Skutari.

Nie jest rzeczą prawdopodobną, aby turcy już tutaj, bezpośrednio nad granicą, projektowali stawianie oporu poważnego, ponieważ cała korzyść byłaby po stronie czarnogórców. Czarnogórcy mogą tutaj nietylko skoncentrować się w celach zaatakowania pozycyi granicznych tureckich bez żadnych przeszkód na własnem terytoryum, lecz mogą nawet na własnem terytoryum zająć pozycye artyleryjskie w celu ostrzeliwania stanowisk tureckich. Nadto te stanowiska tureckie czarnogórcy mogą bardzo łatwo obejść, dzięki oskrzydleniu od zachodu.

Następstwem takiego oskrzydlenia byłoby odcięcie tych stanowisk tureckich od Skutari. Zdaje się też, że czarnogórcy bezpośrednio i demonstracyjnie atakują stanowiska tureckie od czoła, nie ulega jednak wątpliwości, że równocześnie bardzo silne oddziały czarnogórskie idą na wschód od tych pozycyi przez góry, zamieszkałe przez malissorów, oraz przez inne szczepy albańskie katolickie, prosto do Skutari. Skutkiem tego obejścia wszystkie zarządzenia obronne tureckie na linii Tuzi—Skutari stracą wszelką wartość. Wielką wagę dla czarnogórców w tym ruchu oskrzydlającym będzie miało zachowanie się szczepów albańskich. Zdaje się, że te szczepy, przynajmniej pozornie zajmą przyjazne wobec czarnogórców stanowisko, gdyż w ostatnich latach Czarnogóra wspierało albańczyków w owych okolicach bronią, amunicyą i żywnością. Nadto dawało im schronienie na własnem terytoryum w chwilach, gdy albańczycy nie mogli już stawiać oporu wojskom tureckim.

W Macedonii.

Korespondent specyalny dziennika „Reichspost" donosi z Sofii o przygotowaniach do powstania w Macedonii.

Podczas gdy mobilizacya armii bułgarskiej zbliża się do końca, równocześnie poza granicą bułgarską odbywa się koncentracya nieregularna sił zbrojnych, która turkom w wielu miejscach da niemal tak dużo do czynienia, jak wojska bułgarskie. A mianowicie zbiera się czety i oddziały ochotnicze. W nadchodzącej wojnie te kolumny ruchome zmienią się w broń straszną przeciwko armii tureckiej. Za ich sprawą nadchodząca wojna przybierze charakter niezwykle okrutny i podstępny, zagrażający wszelkim prawom ludzkości i cywilizacyi. Będzie to walka pełna nienawiści.

Już teraz owe czety powstańcze niszczą miasta i linie telegraficzne, palą zapasy żywności, które porzucają uciekające ludność, zasypują i zatruwają studnie. Przywódcy, zwani wojewodami, organizują oddziały niemal jawnie. Organizacya odbywa się przeważnie w górach. Znany wojewoda bułgarski Sandański, który pomagał młodoturkom w ich marszu na Konstantynopol i w osiągnięciu ostatecznem sułtana Abdul-Hamida, zebrał teraz przeszło 2.000 powstańców pod swoje rozkazy. Na czele tych sił rozpoczął już walkę podjazdową przeciwko wojskom tureckim. Sandański z pomocą drugiego wodza powstańczego, Chista Czaroagiejewa, obsadził wąwóz Kresna, mający wybitne znaczenie wojskowe. Kresna panuje nad całem otoczeniem i jest punktem węzłowym, w którym łączą się drogi, prowadzące do rozmaitych ważnych miejscowości, między innemi do Melnika i Saloniki. Liczba powstańców pod wodzą znanych wojewodów wzrasta ustawicznie. Ludność bułgarska Macedonii łączy się z powstańcami, ponieważ jest przekonana, że tylko w ten sposób uniknie strasznego prześladowania wojsk tureckich. Wszyscy zdolni do noszenia broni otrzymują karabiny, inni pełnią służbę wywiadowczą i troszczą się o prowianty.

Po wsiach i miasteczkach ludność nie pozostawia niczego; czego nie można zabrać, rzuca się w ogień, aby turcy nie zastali ani jednego sprzętu i ani odrobiny zboża. Gdy niedawno w Dżumaji (miasto tureckie w pobliżu granicy bułgarskiej) wyleciały w powietrze koszary tureckie, mahometanie chcieli wyrżnąć przez zemstę chrześcijan tegoż miasta; gdy jednak weszli w ulice, zamieszkiwane przez chrześcijan, nie zastali nikogo. Cała ludność chrześcijańska już uciekła w góry. Oddziały powstańcze dlatego też święcą często zwycięstwa nad turkami, że cała ludność wieśniacza bułgarska pomaga im dniem i nocą.

Koła oficerskie bułgarskie liczą na pomoc ze strony powstańców. Prócz tego sądzą, że do pierwszej wielkiej bitwy przyjdzie pod Adryanopolem, gdzie turcy nie są należycie przygotowani do spotkania z armią bułgarską.

Spiski i knowania przeciw Turcyi.

Jest rzeczą zupełnie pewną, że tureccy serbowie, bułgarzy i grecy zaopatrzeni są doskonale w broń, której podczas rozbrajania ludności za „reżimu" młodotureckiego albo nie wydali, albo też przywieźli ją na wszelki wypadek. Bronią tą, gorzej uzbrojone są i partye powstańcze, które mają karabiny najnowszego typu i znaczne zapasy amunicyi. W każdej wsi znajdują się istne składy broni, a ludność niezawodnie za nią chwyci, jak tylko wybuchnie wojna lub jeśli przyjdzie do okrucieństw ze strony turków na ludności. Widać z tego, że rząd i ludność turecka mają wszelkie przyczyny, aby chrześcijanom niedowierzać i wiedzą, że oni czekają tylko sposobności, aby turkom pięknem za nadobne odpłacić. Dowodem — okrucieństwa, jakich na turkach dopuszczają się czarnogórcy, pastwiący się nad nimi z zaciętością w niczem nie ustępującą tureckiej.

Że rząd chrześcijanom nie dowierza, świadczy fakt, iż w tych dniach wszyscy chrześcijańscy urzędnicy dostali dymisyę lub zostali przeniesieni do Azyi. Wielu turkofilskich dotychczas posłów i przywódców ludności chrześcijańskiej nie tai się dziś z niechęcią dla Turcyi. Ustały nawet między nimi spory, a do duchowieństwa i nauczycieli rozesłano cyrkularze, wzywające do zgody i wytężenia wszelkich sił przeciw Turcyi.

Widmo rzezi.

Patryotyczne oburzenie turków na macedońskich chrześcijan, którzy wcale dwuznaczne stanowisko zajmują wobec wojny, a co do których Turcya nie wątpi, że jej bynajmniej życzliwie usposobieni nie są, dało się z miejsca uczuć macedońskim bułgarom i serbom. Wszyscy przywódcy ludowi serbscy i bułgarscy, duchowni i nauczyciele zostali internowani w własnych domach, gdzieniegdzie zaś zostali uwięzieni pod zarzutem spisków i knowań.

Ze stron pomocnych, z Prizrenu, z Mitrowicy, z Petrowicza, Pristiny i t. d. przychodzą wieści o masowych aresztowaniach serbów; takież same wiadomości nadchodzą z Prilepu, Kumanowa, z Telowa, Bitolii. Wieśniacy i kupcy, którzy z tamtych stron przybywają do Skoplje, niesłychane rzeczy opowiadają o nienawiści i fanatyzmie tureckich władz i podrażnionych arnautów. Serbowie i bułgarzy nie są pewni życia. Bandy arnautów uzbrojonych włóczą się od wsi do wsi i rabują domy serbskich i bułgarskich wieśniaków, gwałcąc kobiety i mordując mężczyzn i dzieci. Władze nie zapobiegają temu zupełnie, a nawet pomagają arnauckim rabusiom. W Djakowie serbowie, którzy przyszli do miasta wnieść skargę na arnautów u kajmakama, zostali obici i wyrzuceni na ulicę, gdzie o mało że ich sfanatyzowany tłum mahometan nie zlynczował.

Niepewność życia i powszechna anarchia grożą wybuchem krwawego pogromu chrześcijan macedońskich; mahometańska ludność gotuje się wprost do rzezi. W obronie chrześcijańskiej ludności zamierzają wystąpić przywódcy serbskich i bułgarskich „czet", grasujących w górach. Gdyby się to stało, mogłoby wybuchnąć ogólne powstanie macedońskich serbów i bułgarów.

Przeciwieństwa interesów.

„Morning Post" stwierdza, że momentem zaniepokojenia w Europie obecnie jest świadomość, że Austro-Węgry i Rosya nie mają identycznych zamiarów względem Turcyi i państw bałkańskich.

„Daily Mail" pisze, że inwazya Serbii i Czarnogóry do Sandżaku Nowobazarskiego nie byłaby ścierpiana przez Austro Węgry. Z pewnością Austro-Węgry tylko z niechęcią wymaszerowałyby do Sandżaku, gdyż Rosya miałaby wobec tego pretekst do interwencyi ze swej strony.

Marzenia czarnogórskie.

Poseł czarnogórski w Konstantynopolu, który po wypowiedzeniu wojny drogą na Rumunię wraca do Czarnogóry, ogłosił w dzienniku rumuńskim „Tara" wywiad tej treści, że Czarnogóra chce zabrać Sandżak Nowobazarski i że nie ustąpi wobec woli mocarstw.

Nowe książki.

— *Współczesna myśl naukowa* p. ks Jana Jaworskiego. Kijów. Drukarnia Polska, Kreszczatyk 38. 1912.

„Wiek ubiegły — pisze autor we wstępie do swojej pracy — i początek wieku dwudziestego zaznaczył się rozwojem potężnym nauki i filozofii, zwłaszcza nauki przyrodnicze wprost zdumiewający zrobiły postęp"... Ks. Jaworski w książce, której tytuł daliśmy powyżej, wskazuje i wyjaśnia znamiona główne i drugorzędne współczesnej myśli naukowej oraz szkicuje obraz jej stanu w oświetleniu krytycznem.

— *Pięść Marcina Wilczka* p. Macieja Wierzbińskiego. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa.

Wierzbiński należy do tej liczby młodych powieściopisarzy, którzy zupełnie słusznie cieszą się coraz bardziej wzrastającą poczytnością. W tomie niniejszym daje on szereg opowieści, nowel i obrazków, pisanych stylem barwnym, zajmująco i żywo. Do najudolniejszych należą w zbiorku obrazki z życia wielkopolskiego, które autor — sam wielkopolanin — zna dokładnie i odczuwa szczerze a gorąco.

— *Towarzysze Jehudy* p. Al. Dumasa. Powieść historyczna w 3-ch tomach z 24 ilustracyami. Warszawa. Nakładem Gebethnera i Wolffa.

„Towarzysze Jehudy" odznaczają się temi zaletami, które Dumasa tytułem mistrza w romansopisarstwie francuskiem obdarzyły. Powieść o dużem napięciu dramatycznem rozgrywa się w czasach konsulatu, a tłumaczenie, uwydatniające wszystkie cechy oryginalne, odznacza się wiernością i dobrą polszczyzną.

— *Świat zwierząt.* II. Ptaki, ryby, gady. Wydanie polskie pod redakcyą prof. Jana Sosnowskiego. Warszawa. Gebethner i Wolff.

Po ukończeniu pierwszego tomu niniejszego wydawnictwa, który zawierał barwny obraz świata zwierząt ssących, rozpoczął się druk części drugiej i ostatniej, poświęconej spisowi ptaków, ryb, gadów i t. d. Dzieło to pod każdym względem świetne zasługuje na jaknajszczersze polecenie. Przekład według najlepszych źródeł angielskich odznacza się starannością i posiada wszystkie cechy niepospolitej pracy popularyzatorskiej. Całość tomu, którego wyszło już 4 zeszyty, ukończona zostanie w listopadzie r. b.

— *Biblioteka literacko-artystyczna.* Warszawa. Nakład Tow. Akc. Orgelbranda i Synów.

Pod redakcyą Jana Lorentowicza wychodzić pocznie niebawem biblioteka literacko-artystyczna pisarzów polskich i obcych. W najbliższych miesiącach w bibliotece tej wyjdą następujące dzieła oryginalne: „Piotra Skargi pisma zebrane", w opracowaniu Wiktora Gomulickiego; „Satyra w Polsce", charakterystyka i antologia w opracowaniu Jana Lemańskiego; „Nieboska i Irydyon", w opracowaniu Zdzisława Dębickiego; „Cyganerya warszawska", charakterystyka i antologia w opracowaniu Jana Lorentowicza; „Wybór poezyi Mieczysława Romanowskiego", w opracowaniu Julii Dicksteinówny; „Wybór pism Ryszarda Berwińskiego", w opracowaniu Eustachego Czekalskiego; „Wybór poezyi Felicyana", w opracowaniu Jana Lorentowicza.

W dziale pisarzów obcych są już pod prasą: „Wybór nowel Villiers de l'Isle Adama", w przekładzie Wacława Rogowicza; „Dyalogi i fragmenty filozoficzne" E. Renana, w przekładzie Grzegorza Glassa; „Rozmowy Goethego z Eckermanem", w przekładzie Zofii Dębickiej; „Pieśni Berangera" (antologia), w opracowaniu Władysława Nawrockiego; „Historya rewolucyi francuskiej" Carlyle'a i t. d...

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Zgromadzenia ziemskie.** Zgromadzenie ziemskie powiatu berdyczowskiego wyznaczone zostało na d. 30 października. Z powodu zrzeczenia się godności prezesa powiatowego zarządu ziemskiego przez p. M. Kuzniecowa, na zgromadzeniu tem zostaną dokonane wybory prezesa zarządu na jego miejsce. Kandydatem jest zastępca prezesa Biełowodzkij.

— **Bank w Radomyślu.** Mniej więcej przed miesiącem gubernator kijowski zatwierdził na stanowisku dyrektora radomyskiego banku miejskiego wybranego przez miejscową radę miejską P. Szymańskiego oraz P. Sodola i M. Kłobukowskiego na stanowiskach wicedyrektorów banku, zaznaczając jednak, iż otwarcie banku może nastąpić dopiero po odpowiednich ogłoszeniach senatu. Obecnie minister skarbu zawiadomił gubernatora kijowskiego, iż ogłoszenie owe już nastąpiło i otwarcie banku może się odbyć bez żadnych przeszkód. W tych dniach odbyło się posiedzenie radomyskiej rady miejskiej specyalnie poświęcone sprawom, dotyczącym przyszłej działalności banku miejskiego.

— **Walka z „chuliganeryą".** Donosiliśmy już, iż ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło się do gubernatora kijowskiego z prośbą o wyjaśnienie przyczyn powodujących rozszerzenie się po wsiach t. zw. „chuliganeryi" i wypowiedzenie się o środkach, jakie należałoby zastosować w celu walki z nią.

W tych dniach odbyła się w tej kwestyi specyalna narada z udziałem powiatowego marszałka szlachty, sprawnika, inspektora podatkowego, mirowych pośredników, kilku obywateli ziemskich powiatu kijowskiego i radnych ziemskich od włościan. Na pytanie ministerstwa, czy urządzenia rolne wpływają na zmniejszenie się „chuliganeryi" wśród młodzieży wiejskiej, narada odpowiedziała przecząco.

Co do środków, jakie należałoby przedsięwziąć przeciwko „chuliganeryi" narada wypowiedziała się za zniesieniem traktyerni prywatnych, wzmocnieniem represyi przeciwko sprzedawaniu trunków bez patentu, powiększeniem dozoru nad nad sprzedawcami sklepów monopolowych, aby nie sprzedawano jednej osobie wódki w dużej ilości; powiększeniem kar rządowych za postępki chuligańskie i t. p. Niektórzy z członków narady wypowiedzieli się za nadaniem sędziom pokoju prawa skazywania chuliganów na kary cielesne, lecz wniosek ten większością jednego głosu został odrzucony.

Rezultaty powyższej narady zostaną zakomunikowane gubernatorowi dla przedstawienia ministrowi spraw wewnętrznych.

— **Wyjazd.** Miasteczko Teofilpol—położone na Wołyniu w powiecie ostrogskim—i okoliczni jego mieszkańcy pozbawieni zostali, jak nam donosi nasz korespondent, wielce zacnego i szlachetnego człowieka i dużej miary i wiedzy lekarza w osobie d-ra Cypryana Jangrodzkiego, który opuścił Teofipol i zamieszkał na stałe w Żytomierzu z rodziną dla kształcenia dzieci.

— **Repartycya państwowego podatku gruntowego.** Na Podolu od gruntów prywatnych nadziałowych, włościańskich, apanażowych i miejskich ma być pobrany w r. 1913 podatek gruntowy według następującej repartycyi: z pow. kamienieckiego 36,764 rb., bałckiego—83,903 rb., bracławskiego—36,686 rb., winnickiego—35,196 rb., hajsyńskiego—44,050 rb., latyczowskiego—25,998 rb., lityńskiego—33,734 rb., mohylowskiego—31,817 rb., olhopolskiego—51,849 rb., płoskirowskiego—31,093 rb., uszyckiego—27,097 rb. oraz jampolskiego—44,015 rb. Ogółem z całego Podola ma być pobranych—482,202 rb. podatku.

— **Pożyczki pod zastaw zboża.** Wobec zbyt skomplikowanych warunków uzyskania wydawanych przez bank państwowy pożyczek pod zastaw zboża korzystają z tych pożyczek prawie wyłącznie kupcy zbożowi nie zaś producenci. W celu udostępnienia szerszym sferom korzystania z tych pożyczek szereg ziemstw podejmuje się wzięcia w swoje ręce sprawy wydawania tych pożyczek. Między innemi powiatowe ziemstwo kamienieckie zamierza wszcząć starania w Banku Państwa o uzyskanie kredytu w kwocie 20 tys. rb. dla dokonywania tego rodzaju operacyi.

— **Kościec mamuta.** Na wiosnę r. b. donosiliśmy, że w pobliżu Winnicy w kopalni piasku, eksploatowanej przez Kaminkera znalezione zostały kości mamuta. Część kości owych była przechowywana w bibliotece miejskiej Gogola w Winnicy, część zaś u Kaminkera. Gubernator podolski zwrócił się do Kaminkera z propozycyą odstąpienia tych kości dla muzeum zoologicznego Cesarskiej Akademii naukowej.

— **Nowe sklepy współdzielcze.** We wsi Sadkowcach pow. mohylowskiego oraz w Kniażpolu pow. kamienieckiego utworzone zostały sklepy współdzielczo spożywcze.

— **Wołyński gubernialny szpital ziemski.** W ciągu sierpnia r. b. przyjęto do wołyńskiego gubernialnego szpitala ziemskiego 404 chorych, wypisało się ze szpitala 383 chorych, zmarło 31; na dzień 1 września było w szpitalu 297 chorych. W ciągu tegoż miesiąca udzielono pomocy lekarskiej 1150 chorym ambulatoryjnym. Dokonano 198 zabiegów operacyjnych.

— **Wzloty publiczne.** Lotnik Grigoraszwili dokonał z ogromnem powodzeniem wzlotu publicznego na aparacie „Bleriot'a" w Zdołbunowie na Wołyniu. Lotnik zatoczył dwa olbrzymie kręgi dookoła placu i lotem szybowym opuścił się na ziemię. Zamierza on przelecieć ze Zdołbunowa do Równego.

— **Pożar huty szklanej.** W majątku Bronice pow. rówieńskiego, własności p. Łyszczyńskiego, pożar zniszczył należącą do właściciela majątku hutę szklaną. Straty określone zostały w porozumieniu się z towarzystwem ubezpieczeniowem, w którem huta była zaasekurowana, sumą 7,750 rb.

Zebranie organizacyjne T-wa budowy rzym.-kat. szpitala w Kijowie.

W niedzielę, w sali klubu polskiego „Ogniwo" odbyło się zebranie organizacyjne T-wa budowy szpitala rzym.-katolickiego. Na zebranie stawiło się 83 osób z 93 zapisanych dotąd rzeczywistych członków nowego T-wa. Na przewodniczącego jednoglośnie powołano ks. kanonika S. Szeptyckiego. Sekretarzował mec. P. Chojnowski.

Dr. Ignacy Makowski, zagajając zebranie, zwrócił się do zebranych z następującemi słowami:

Zbiorowa praca, mająca na względzie ogólne cele, jest dowodem solidarności społecznej. Wszelka idea skierowana ku ogólnemu dobru, zostając powołaną do życia, staje się kulturalnym dorobkiem danego społeczeństwa, jako wieczny pomnik i niezbity dowód poczucia społecznych obowiązków, a także odporności i żywotności danego społeczeństwa. Naszem zadaniem obecnie jest powołać do życia jedną z tych instytucyi, której potrzebę odczuwamy wielką, a którą społeczeństwo, jeśli nie jest obojętne na cudzy ból i cierpienie i jeżeli nosi w sobie pierwiastki wyższej kultury, powinno posiadać.

Ś. p. Stanisław Syroczyński, który sam cierpiał i umiał odczuć cierpienia innych i myślał wciąż o potrzebach drogiego mu kraju, interesów którego powołany był bronić, przed laty pięciu, rzucił szlachetną myśl wybudowania szpitala dla biednych i w tym celu złożył początkowo 15,000 rb. na ręce Polskiego T-wa lekarskiego w Kijowie.

Myśl jego zacna przez parę lat błąkała się zanim doszła do zbiorowej świadomości naszego społeczeństwa i skrystalizowała się nareszcie w stałe postanowienie utworzenia Towarzystwa budowy rzym.-katolickiego szpitala dla biednych—czego dowodem jesteśmy tu wszyscy zebrani.

Myśl swą wybudowania szpitala ś. p. Stanisław Syroczyński ukochał całem sercem i umierając zrobił hojny krociowy zapis na ten cel.

Bądźmy więc dumni, że w naszem społeczeństwie są jednostki zdolne złożyć plon pracy całego swego życia na ołtarzu społecznych potrzeb, bądźmy mu wdzięczni, że położył kamień węgielny pod tak nam potrzebną instytucyę.

Najlepszym dowodem wdzięczności dla niego z naszej strony, najlepszem uczczeniem jego pamięci będzie powołanie do życia naszą wspólną pracą i ofiarnością w jak najkrótszym czasie szpitala dla biednych w Kijowie.

Głośmy więc wśród naszego społeczeństwa o potrzebie i konieczności tej instytucyi, nawołujmy do ofiarności, bo taka instytucya jak szpital może się dźwignąć i rozwijać jedynie tylko przy pomocy ofiarności zbiorowej."

Przydujący ks. kanonik S. Szeptycki, rozwijając myśli wypowiedziane przez poprzedniego mówcę, w gorących słowach nawołuje społeczeństwo do ofiarności, obecnych prosi o wytrwałość i ciągłą pracę koło rozpoczętego przez ś. p. Stanisława Syroczyńskiego dzieła. Pamięć tego zacnego syna kraju prosi uczcić przez powstanie. Zebranie powstaje z miejsc.

Obecną na posiedzeniu małżonkę ś. p. St. Syroczyńskiego p. Stanisławę Syroczyńską (nazwisko p. Syroczyńskiej błędnie podano we wczorajszym numerze wskutek błędu korektorskiego) która ideę męża z zapałem wprowadza w czyn, zebrani jednogłośnie obierają na członka honorowego T-wa. Przystąpiono po tem do rozpatrzenia porządku dziennego.

Z danego przez d-ra Ig. Makowskiego sprawozdania finansowego okazuje się, że T-wo, prócz legatu pozostawionego na rzecz budowy szpitala przez ś. p. S. Syroczyńskiego rozporządza obecnie gotówką 17,050 rb 55 i pół k., na którą złożyły się następujące pozycye:

1) Od pp. Syroczyńskich	rb.	15,000,—
2) Składki wraz z procentami do dnia 1-go października r. b.	„	2,089 60½
Razem	rb.	17,089 60½
Wydano na legalizacyę T-wa budowy szpitala	rb.	39 05
Pozostaje	rb.	17,050.55½

Suma ta znajduje się jeszcze w kasie T-wa lekarskiego, lecz będzie przelana do kasy nowoutworzonego T-wa.

Rok sprawozdawczy postanowiono rozpoczynać od d. 1 października.

Po wybraniu zarządu i komisyi rewizyjnej (nazwiska osób wybranych podaliśmy wczoraj) zebranie upoważniło nowowybrany zarząd do poczynienia starań o zatwierdzenie statutu szpitalnego i do wyszukania odpowiedniego placu pod szpital, udzielając jednocześnie zarządowi pod tym względem jak najdalej idących pełnomocnictw. Również upoważniono zarząd do wydatkowania sum, potrzebnych na rozpoczęcie robót przedwstępnych i kupno materyałów oraz na inne cele, związane ze sprawą budowy szpitala.

Stosując się do ustawy, która nakazuje określenie normy procentowej z ogólnego dochodu T-wa dla utworzenia kapitału zapasowego, zebranie postanawia odliczać na ten cel 3% od dochodów.

Pan J. Warchałowski postawił wniosek, by ogłoszono konkurs na projekt szpitala, lecz i pod tym względem pozostawiono zarządowi zupełną swobodę działania.

Zaraz po zebraniu ogólnem odbyło się zebranie zarządu na którem obrano na prezesa p. S. Kopernickiego, na wiceprezesa d-ra I. Makowskiego, na skarbnika d-ra M. Pietkiewicza i na sekretarza mec. P. Chojnowskiego.

Wybory.

Terminy wyborów.

Wybory wyborców z kuryi włościańskiej na zjazdach powiatowych pełnomocników gmin odbędą się: na Ukrainie i Podolu — dn. **4 października**, na Wołyniu—dn. **5 października.**

Wybory wyborców z kuryi robotniczej na zjazdach gubernialnyh pełnomocników fabryk i warsztatów kolejowych odbędą się: na Ukrainie—dn. **4 października**, na Wołyniu—dn. **5 października**.

Wybory wyborców z kuryi wiejskiej na zgromadzeniach powiatowych prawyborców wiejskich pełnocenzusowych i pełnomocników prawyborców niepełnocenzusowych odbędą się:

Na Wołyniu, dla prawyborców polaków i niepolaków z osobna w powiatach zwiahelskim, żytomierskim, krzemienieckim i ostrogskim — dn. **4 października**.

Na Podolu: bez podziału na kurye narodowościowe w pow.: winnickim, latyczowskim, mohylowskim, olhopolskim i jampolskim—dn 3 **października**; z kuryi prawyborców polaków w pow. kamienieckim — dn. 2 **października**, prawyborców niepolaków w pow. kamienieckim—dn. 3 **października**.

Wybory wyborców z I-ej i II-ej kuryi miejskiej we wszystkich powiatach, niezależnie od tego, czy podział na kuryę rosyjską i nierosyjską został dokonany lub nie, odbędą się na Podolu — dn. 4 **października**.

Zgromadzenia przedwyborcze postępowców.

Jak wiadomo, początkowo nie dozwolono na przedwyborcze zebrania postępowców. Dopiero po zawiadomieniu o tem prezesa rady ministrów W. Kokowcewa i skomunikowaniu się z ministerstwem spraw wewnętrznych, administracya zezwoliła na urządzenie zebrań przedwyborczych prawyborców postępowych w dniu wczorajszym.

Pierwsze z nich było wyznaczone o godz. 1 po poł. w sali kontraktowej, drugie zaś o godz. 6 wieczorem dla prawyborców cyrkułu starokijowskiego i bulwarowego, w audytoryum ludowem przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej. W sali kontraktowej zebrała się „szara masa". Inteligencyi nie było prawie. Policya w znacznej ilości dyżurowała przy wejściu i kontrolowała surowo wchodzących na zgromadzenie prawyborców. Sprawdzano, czy wchodzący zapisany jest na listę wyborców z Padołu, czy ma zawiadomienie i czy nie został wykluczony z listy. Zebrało się około 300 osób. Zgromadzenie zagaił E. Szolp, który jako przewodniczący wygłosił przemówienie o składzie wyborców. Mówiąc o prawyborcach-żydach, E. Szolp wspomniał, że na 23 tys. żydów padolskich „ocalało" zaledwie 500 prawyborców wobec wyjaśnień senatu. Na te słowa E. Szolpa pomocnik komisarza zrobił pierwsze ostrzeżenie. Gdy Szolp zaczął mówić o tem, kogo należy wybierać, z ostatnich rzędów rozległy się nagle okrzyki: „Sawenkę, Sawenkę". Okazało się, że na zebranie dostało się około 20 u członków „Dwugławego Orła" z widocznym celem zerwania zgromadzenia. Wszczął się hałas. Członkowie „Dwugławego Orła" zaczęli śpiewać hymn. Zainterweniowała policya i zamknęła zgromadzenie.

Kandydatowi postępowców, prof. Iwanowowi, nie udało się powiedzieć ani słowa.

Drugie zebranie przedwyborcze.

Drugie zebranie przedwyborcze odbyło się mniej więcej w tych samych warunkach, co i pierwsze. Około godz. 6 min. 30 wieczorem wielka sala audytoryum ludowego (Bulwarno-Kudriawska № 26) zaczęła wypełniać się wyborcami.

Przy wejściu do sali policya sprawdzała nazwiska wyborców według list wyborczych. Około godz. 7-ej sala wypełniła się szczelnie, przybyło conajmniej 500 wyborców. Przeważa element drobnomieszczański, trochę urzędników, kupców, adwokatów i t. d.; ogromną większość zgromadzonych stanowią chrześcijanie. Przedostało się również do sali kilkudziesięciu zwolenników „Dwugławego Orła" i innych organizacyi czarnosecinnych, którzy niewielkiemi grupami lub w pojedynkę rozproszyli się wśród wyborców.

Zgromadzenie otworzył adw. przys. Czołganskij, wygłaszając krótkie przemówienie inauguracyjne i odczytując te paragrafy prawa, na mocy których zgromadzenie może być zamknięte przez władzę. Na jego wniosek na przewodniczącego obrano przez akłamacyę gen. Demianowicza. Ten ostatni, rzęsiście oklaskiwany przez zebranych, wszedł na trybunę i zwrócił się do zgromadzonych z przemówieniem, w którem wskazał na ciężkie obowiązki wyborców i w sposób niepochlebny wyraził się o „ludziach prawdziwie rosyjskich", którzy przychodzą na niektóre zgromadzenia przedwyborcze po to tylko, by je udaremniać.

Mowę przewodniczącego co chwila przerywają związkowcy. Rozlegają się głosy: „Precz z żydowskimi najmitami". Na sali rozległo się śpiewanie hymnu. Publiczność powstaje z miejsc. Po wykonaniu hymnu hałas nie ustał. Związkowcy za wszelką cenę postanowili zerwać zebranie.

W różnych końcach sali co chwila rozlegają się okrzyki „hurra"! Jakiś „wyborca" na cały głos krzyczy, wskazując na przewodniczącego: „Co to za generał, który nie śpiewa hymnu"! Hałas potęgują coraz liczniejsze i nie mniej głośne głosy protestu przeciwko zachowaniu się związkowców.

Ogromna większość wyborców żąda wyprowadzenia z sali „chuliganów". Wreszcie na skutek energicznej interwencyi Czołgańskiego i gen. Demianowicza, policya wyprowadza z sali kilku najbardziej hałaśliwych związkowców, poczem zapanowuje względny spokój.

Na trybunę wchodzi witany hucznymi oklaskami kandydat postępowców prof. S. Iwanow i w sposób bardzo przystępny zaczyna wyłuszczać swe poglądy na obowiązki posła w związku z potrzebami i niedomaganiami społeczeństwa.

Na wstępie mówca zaznaczył, że jego poglądy polityczne nie są znane szerszej publiczności. Jeżeli więc wśród zgromadzonych znajdują się tacy, którzy, uważają go za swego przeciwnika politycznego, niech wysłuchają jego przemówienia, ażeby zapoznali się z jego poglądami.

Duma Państwowa trzeciego powołania, mówi dalej mówca, istniała pięć lat i te czasy nie były zbyt pomyślne. Niedobrze się działo włościanom, robotnikom, przemysłowcom i innym warstwom społeczeństwa. Większość 3-ej Dumy wiele pozostawiała do życzenia. Trzeba ten stan zmienić, aby na przyszłość było lepiej. Obecnie, kiedy raz na 5 lat zaledwie można pomówić o różnych sprawach pierwszorzędnej wagi, zgromadzenia są zamykane. Zapowiedziana manifestem październikowym wolność zgromadzeń — nie istnieje. A wolność ta jest niezbędna, gdyż bez niej nie można się porozumieć i dojść do ładu w sprawach najbardziej ogół obchodzących. Tak samo rzecz się ma z wolnością związków. Otóż przyszły poseł powinien przedewszystkiem dbać w Dumie o to, by przyrzeczone w manifeście z dnia 17 października reformy, zostały urzeczywistnione, do czego nie dążyła wcale trzecia Duma. Następną sprawą, niecierpiącą zwłoki jest wprowadzenie nauczania powszechnego. Doniosłość jego jest tak powszechnie rozumiana, że nawet trzecia Duma zrobiła coś nie coś w tym kierunku, pomimo, iż skrajna prawica usiłowała sprawę tę pogrzebać.

(Hałas, okrzyki: „nieprawda", „ciszej", „proszę wyprowadzić tych chuliganów" i t. d.).

Policya po raz drugi wyprowadza paru „prawdziwych rosyan", poczem zapanowuje znowu względny spokój.

W dalszym ciągu swego przemówienia S. Iwanow wykazuje konieczność podniesienia szkolnictwa na wyższy poziom i przygotowania odpowiednich sił nauczycielskich, których brak. Pierwszorzędne miejsce wśród spraw państwowych zajmuje kwestya robotnicza. Jeżeli robotnik nadal będzie pracował, jak to się często dzieje, od 12 do 17 godzin na dobę, to nie będzie miał czasu na naukę.

W tych opłakanych warunkach znajdują się subjekci sklepowi. Uchwalone przez III Du

mę prawo o odpoczynku niedzielnym w niczem nie przyczyniło się do polepszenia doli tych pracowników, a raczej ją pogorszyło (oklaski, okrzyki: „nie prawda!", „ciszej!", „nie hałasować!"). Kto z was powie, że odpoczynek niedzielny jest niepotrzebny, kto z was powie, że subjekci nie są przeciążeni pracą — zapytuje mówca — (Hałas się wzmaga i trwa kilka minut, rozlegają się okrzyki: „hurra").

Przechodząc do kwestyi agrarnej mówca podnosi znaczenie gminy („obszczina") i twierdzi, że jest ona czynnikiem nader pożądanym na wsi. Jednakże ułatwienie wystąpienia z gminy było wskazane.

„Poczucie własności do takiego stopnia rozwinięte jest w każdym człowieku, że nie potrzeba go rozwijać".

W tem miejscu przedstawiciel policyi, któremu się wydało, że mówca użył wyrazu „negować" (otricat) przerywa mówcy i robi pierwsze ostrzeżenie.

Czołganskij: „Pan występuje przeciwko obronie prawa własności" (wesołość).

Pomimo, iż „nieporozumienie" się wyjaśniło, przedstawiciel policyi, który uczuł się urażony śmiechem, zamknął zgromadzenie.

Wybory w Zasławiu.

Dnia 27 września odbyły się wybory z kuryi wiejskiej powiatu naszego. Dziwny widok przedstawiała mała salka, dawniej refektarz klasztoru Reformatów przy kościele św. Józefa. W murach tych, gdzie ongi cichy szept modlitw naszych zakonników po gotyckich rozchodził się sklepieniach, dziś gwarno radzili nad nasz konnicy, lecz duchowni innego wyznania. Obszerne riasy, srebrne na piersiach krzyże, długie rozczesane włosy i brody, a wśród tej rzeszy mała garstka cywilnych, gubiąca się wśród tego tłumu, tak, że zdawało się, iż to na jakieś obrady cerkiewne tak licznie się zebrali duchowni prawosławni i będą radzić o potrzebach cerkwi, o umoralnieniu ludu, o podniesieniu w nim wiary i ducha. Lecz rozognione twarze, a nienawistne, wrogie, rzucane na garstkę znajdujących się tam polaków, spojrzenia — mówiły o czem innem.

To miały się odbyć wybory. Wśród grup radzących duchownych uwijał się sędzia Wyszyński i przypominał uchwałę zapadłą z wieczora w obecności archireja, który specyalnie przybył do Zasławia, by pokierować wyborami i karność wśród swych podwładnych utrzymać. Miały więc to być wybory z kuryi wiejskiej pełnocenzusowych prawyborców pełnocenzusowych i pełnomocników prawyborców niepełnocenzusowych. Na jedenastu prawyborców pełnocenzusowych rosyan przybył tylko jeden, prezes powiatowego ziemstwa naszego pan Połujektow, na 23 ch prawyborców polaków przybyło tylko dwunastu, a mianowicie panowie Bardecki, Wyszpolski, Zabłocki, Zaleski, Kraszewski, dwóch panów Radzimińskich, Mazurski, Machnyński, Parniewski, Rudnicki i Szumski. I z tych jeszcze — dwóm prezydujący marszałek Żelabużski odmówił prawa należenia do wyborów. Panu Stanisławowi Radzimińskiemu z powodu tego, że stawał jako wyborca na mocy plenipotencyi od ojca, a panu Szumskiemu z powodu, iż przybył na salę po 12 tej, gdy już otwarto posiedzenie i przeczytana była lista wyborców. Zostaliśmy więc polacy w liczbie dziesięciu oraz ksiądz Kapłanowski, jako pełnomocnik prawyborców niepełnocenzusowych. Pełnomocników prawyborców niepełnocenzusowych rosyan było 61, z których 10 liczby cywilnych tylko dwóch, sędzia pokoju Wyszyński i przedstawiciel drobnej własności, reszta zaś 59-ciu duchownych prawosławnych.

Wobec takiego składu wyborów, rzeczywiście nie było co robić nam polakom. By jednak przekonać się, jak sprawiedliwie przeprowadzone będą wybory, pozostaliśmy na sali. Po sprawdzeniu listy wyborców, prezydujący zaproponował, by wskazano po kolei 2-ch kandydatów, pragnących poddać się głosowaniu. Nie dając nam przyjść do słowa, duchowni prawosławni szumnie zaproponowali balotować sędziego Wyszyńskiego i duchownego Korzeniowskiego, kuratora szkół powiatu zasławskiego. Głosowanie wykazało, że p. Wyszyński otrzymał 64 gałki białe i 8 czarnych, Korzeniowski — 59 białych i 13 czarnych. W czasie tego balotowania zdążyliśmy wypowiedzieć marszałkowi życzenie, by następnie nasz kandydat był głosowany, duchowni zaś zaproponowali swego kandydata. Na skrzynkach więc wyborczych wystawiono dwa nazwiska — kandydata polaków Zaleskiego i duchownego prawosławnego Kraszanowskiego.

Obliczenie głosów wykazało, iż Zaleski otrzymał 11 gałek białych i 61 czarnych. Po tem balotowaniu pozostaliśmy [illegible] zaznaczywszy mu nasze zapatrywanie się na wysoką sprawiedliwość tych wyborów i opuściliśmy salę zebrań. Charakterystyczne było następne balotowanie. Oto po naszem wyjściu pan Połujektow postawił swoją kandydaturę, duchowni prawosławni zaś postawili kandydaturę duchownego Kuźmińskiego.

Głosowanie wykazało, iż pan Połujektow otrzymał 13 gałek białych i 50 czarnych, a duch. Kuźmiński 56 białych i 7 czarnych. Po tem balotowaniu nikt więcej już nie stawiał swojej kandydatury.

W rezultacie więc zgodnie z rozkazami danymi z wieczora wybrano sędziego Wyszyńskiego i trzech duchownych prawosławnych. Pan Połujektow jako przedstawiciel ziemstwa został zarzucony czarnemi gałkami, 13 stu tylko duchownych prawosławnych okazało się nie karnych. Jeżeli w innych powiatach takich wyborców wybrano do gubernii, to w Żytomierzu prawdopodobnie rodzaj soboru, a nie wyborów do Dumy się odbędzie.

A. Prawdzic.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Jutro 2 (15) Aniołów Stróżów.
Dziś 3 (16) Kandyda i Ewalda M. m.
Wschód słońca o godz. 6 m. 23.
Zachód słońca o godz. 5 m. 09.
Długość dnia godz. 10 m. 52.

Kalendarzyk Historyczny.
15 października s. st.

Roku 1432. Władysław Jagiełło zawiera w Trokach przymierze z Zygmuntem Kiejstutowiczem, na mocy którego zrzeka się Zygmunt praw do Podola i Wołynia na rzecz Korony.

— **Teatr Polski.** Przedwczoraj p. Marya Przybyłko wcruszała w roli Anny Miller, w roli aktorki, która poważyła się szczerze kochać i zato zdeptano jej godność kobiety, a dzisiaj wieczorem ukaże nam dramat kobiety słabej, kobiety nie mającej siły samodzielnie decydować o swoim losie. Łucya w „Straceńcach" Konczyńskiego to jeden z najświetniejszych popisów tej artystki. Scena trzeciego aktu, gdy Łucya znajduje się między dwoma walczącymi o nią mężczyznami, z których jeden jest jej dawnym mężem, a drugi mężem obcym, należy w interpretacyi Maryi Przybyłko do scen najbardziej wstrząsających, jakie ostatniemi laty notowały kroniki teatralne.

Role mężów spoczywają w rękach tak wytrawnych artystów, jak pp. Sosnowski i Weychert—którzy do obecnej jesieni jeszcze byli filarami krakowskiego dramatu.

— **Założenie kamienia węgielnego.** Onegdaj odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod gmach kijowskiej filii Cesarskiego Towarzystwa Technicznego, który stanie na ofiarowanym przez miasto placu przy zbiegu ul. Stołypina i Światosławskiej. Gmach posiadać będzie 3 piętra i mieścić będzie w sobie biura towarzystwa technicznego, towarzystwa dozoru nad kotłami parowymi, szkołę dziesiętników budowlanych i drogowych i mieszkania urzędników. W przylegającym do gmachu frontowego budynku 2-piętrowym urządzona będzie sala z łożami na 600 miejsc, przeznaczona dla posiedzeń, przedstawień teatralnych i t. p. Budowa gmachu ma być ukończona w listopadzie r. p.

— **Poświęcenie klubu.** W ubiegłą niedzielę odbyła się uroczystość poświęcenia lokalu nowozałożonego klubu właścicieli ziemskich gub. kijowskiej przy ul. Funduklejowskiej № 12. Zarząd klubu stanowią: I. Prudkiewicz (prezes), G. Wodkiewicz, A. Siwcow, I. Moskwin, Z. Dunin-Karwicki (członkowie) i A. Bieńkowski (sekretarz).

— **Z Towarzystwa lotniczego.** Dzisiaj o godzinie 8 ej wieczorem w lokalu kijowskiego T-wa lotniczego (Prorezna 20) odbędzie się odczyt miejscowego konstruktora silników p. W. Jordana, byłego przedstawiciela kijowskiego T-wa lotniczego na wszechrosyjskim zjeździe lotniczym oraz eksperta w komisyi dla doświadczeń z silnikami wybuchowymi na 2 ej międzynarodowej wystawie lotniczej w Moskwie, — mający być sprawozdaniem ze wspomnianej wystawy.

— W niedzielę d. 30 września o godzinie 2-ej po południu pod kierownictwem sekretarza koła p. J. Rodziewicza odbyła się wycieczka członków koła lotniczego przy politechnice na aerodrom kijowskiego T-wa lotniczego na Kureniówce w celu obejrzenia znajdujących się tam w hangarach 5 aeroplanów: dwóch biplanów systemu p. Sikorskiego, dwóch biplanów systemu p. F. Bylinkina i monoplanu znanego lotnika p. A. Swiesznikowa systemu „Vendome'a", na którym on ostatniemi czasy wykonał kilka wspaniałych wzlotów nad Kijowem i jego okolicami.

Wyjaśniwszy najgłówniejsze zasady lotnictwa, p. J. Rodziewicz szczegółowo zapoznał słuchaczów z konstrukcyą każdego ze wspomnianych aeroplanów z osobna.

Wobec niesprzyjającej pogody pilot koła lotniczego p. A. Sierebrennikow nie mógł wykonać zapowiedzianego próbnego wzlotu na aeroplanie p. J. Sikorskiego.

— **W sprawie pomocy prawnej.** Na skutek okólnika gubernatora, wskazującego, iż niesienie ludności pomocy prawnej nie należy do zakresu działalności instytucyi ziemskich, kijowski gubernialny zarząd ziemski zwrócił się do gubernatora z zapytaniem, czy pomieszczane w rubryce „Pytania i odpowiedzi" wydawanej przez ziemstwo gubernialne „Kijowskiej Gazety Ziemskiej" wyjaśnienia dotyczące rozmaitych kwestyi prawnych, nie stanowią czasem wykroczenia przeciwko wyżej wspomnianemu okólnikowi.

Jednocześnie zarząd ziemski zawiadomił gubernatora, iż do czasu otrzymania wyjaśnienia w tej sprawie, odpowiedzi, dotyczące kwestyi prawnych, w gazecie ziemskiej zamieszczane nie będą.

— **Zatwierdzenie uchwały.** Gubernator kijowski zatwierdził opracowane przez radę miejską przepisy obowiązujące o urządzaniu specyalnych balustrad na dachach kamienic w celu zapewnienia bezpieczeństwa strażakom podczas pożarów.

— **Odczyt prof. Delaunay.** Dnia 3 go października o godz. 8-ej w sali klubu Kupieckiego odbędzie się odczyt prof. Delaunay na temat: „Zarys współczesnego stanu nauki o elektryczności i magnetyzmie", urządzany staraniem „Kółka miłośników astronomii". W odczycie tym prof. Delaunay poruszy w popularnej formie wszystkie najciekawsze kwestye z tej dziedziny.

Odczyt będzie ilustrowany licznymi obrazami świetlnymi. Dochód z odczytu przeznaczony jest na zasilenie funduszu na budowę obserwatoryum astronomicznego, brak którego w Kijowie oddawna się już daje odczuwać. Miasto przeznaczyło miejsce dla obserwatoryum na górce Włodzimierskiej. Projekt opracował już prof. Kopielew. Jedynie brak funduszów stoi na przeszkodzie wprowadzenia go w życie.

— **Sprostowanie.** W onegdajszym numerze mylnie zamieszczono wzmiankę o odczycie p. Rudnickiego. Odczyt urządziła komisya odczytowa Związku Równouprawnienia kobiet polskich a nie Koła kobiet.

— KRADZIEŻE W SKLEPACH. W nocy na 30 września na Bibikowskim Bulwarze w d. Nr. 53 okradziono sklep zegarmistrza A. Bergera. Rabusie dostali się przedewszystkiem na strych a następnie zrobili otwór w suficie i spuścili się przezeń do sklepu. Tam złodzieje otworzyli witrynę skradli znaczną ilość srebrnych i złotych rzeczy i zbiegli tą samą drogą, którą przyszli.

W d. Nr. 4 przy ul. Choriewej dokonano kradzieży ze sklepu W. Strucowskiego. Tam złodzieje dostali się tylnym wejściem otworzyli drzwi za pomocą dobranego klucza i opróżnili kasę zawierającą wówczas około 150 rb.

— DRAMAT. Zamieszkujący w d. Nr. 20 przy ul. Policyjnej S. Zamyka przeżył w ostatnich dniach dramat miłosny. Wywołało to u niego myśl o samobójstwie. Zamyka postanowił odebrać sobie życie zeskakując z dachu na bruk.

W obranym dniu Z. dodał sobie odwagi sporą dozą alkoholu, wszedł na dach dwupiętrowego domu i zaczął się tam awanturować popijanemu. Zebrało się zbiegowisko przed domem. Usiłowano zdjąć pijanego z dachu, nie udało się to jednak. Wezwano strażaków i to jednak nic nie pomogło i Z. w oczach publiczności rzucił się z dachu. Podniesiono go silnie potłuczonego ze złamaną nogą. Poszkodowanego odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

— PRZEZ ZAZDROŚC. W hotelu „Palais Royal" na Besarabce pomiędzy hotelowym K. i służącą Ch. rozegrał się dramat na tle zazdrości. Po gradzie wyrzutów z powodu niewierności K. zaczął bić Ch.

Wówczas ta ostatnia schwyciła flaszkę z kwasem siarczanym i bryznęła mu w twarz. K. zdążył odskoczyć na bok i kropie kwasu siarczanego poparzyły ręce i twarz służącej.

— TRAFIŁA KOSA NA KAMIEŃ. Dn. 30 września, późnym wieczorem do przechodzącego przez zaułek Łukjanowiecki A. Burcewa, podeszło koło d. Nr. 13 kilku osobników i zaczeli żądać aby nabył od nich palto. Burcew domyślił się, że jest to manewr rabusiów, wydobył rewolwer i zaczął strzelać w powietrze. Napastnicy umknęli. Jednego z nich niejakiego S. Parchomenkę ujęto.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 1 (14) października 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	1,6	4,0	0,0
Barometr przy O w mm.	753,4	753,9	752,9
Stop. wilgotności w proc	91	72	90
Kier. i szyb. wiat. (wm. s.)	Z1	ZPłnZ3	Z1
Chmurn. wedł. 10 st. 10	10	10	5
Ilość opadów w mm.	—	—	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	6,7
Najniższa	0,1
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	1,9
Wielkość przed. temp. pow. w ciągu doby	8,1

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej ([illegible] na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego)

Opady notowano w pasie północnym, w centrum i miejscami na południ.-wschodzie. Temperatura wyższa od normalnej na północn.-wschodzie, po części w centrum i na południ.-wschodzie; niższa od normalnej w pozostałej Rosyi.

Pogoda przewidywana: chłodnawo w większej części Rosyi europejskiej; przymrozki nocne w pasie wschodnim, deszcze w centrum, na północn.-zachodzie i miejscami na południu.

Z TEATRU I MUZYKI.

Teatr Dagmarowa. Polskie przedstawienie artystyczne.

„Wesele" Wyspiańskiego „Aktorki" Krzywoszewskiego".

Wystawienie „Wesela", przez goszczący u nas zespół artystów polskich uważać należy za zupełnie udatne.

Prawda, że nie obyło się bez pewnych tarć i braków, nieodłącznych od pierwszego występu przed nieznaną publicznością, na nieznanej scenie, i kiedy jeden artysta grał po dwie i więcej ról, ale niepodobna zaprzeczyć, że np. Czepiec p. Zelwerowicza był świetny w każdym calu. Artysta umiejętnie łączył rozlewną gwarę chłopską z rytmiką wiersza Wyspiańskiego, a rozmach i zacięcie postaci chłopskiej były wprost klasyczne.

Gdyby rolę „Panny Młodej" grała inna artystka nazwałbym wykonanie tej roli bardzo dobrem, ale od p. Przybyłko-Potockiej wolno żądać więcej, niż od kogokolwiek.

Doskonałą Marysią była p. Dulembianka. Niski ton okrzyku grozy w scenie z widmem był znakomity.

Wymarzoną Rachelą była p. Duninówna.

P. Sosnowski jako Dziennikarz, p. Weychert (Poeta) M. Węgrzyn (Żyd) kreowali przedstawiane postacie stylowo.

Bardzo dobrem „Widmem" był p. Nowakowski. W roli Chochoła szkodziło artyście to, co w innych rolach stanowi cenną jego zaletę, mianowicie metaliczny, dźwięczny głos. Stańczyk p. Junoszy miał za mało ironii i kostyczności, a kiedy opowiada o uroczystości zawieszenia dzwonu Zygmunta nie zawadziło by trochę koturnów i patosu.

Reszta wykonawców stała na wysokości zadania.

Cóż to są trudności nie łatwe do zwalczenia dla przyjezdnej trupy, ale nie leżą one w granicach niemożliwości i na następnem przedstawieniu niewątpliwie zostaną usunięte. Mówię tu o urządzeniu izby, w której niedość ściśle stosowano się do wskazówek autora.

Zato, co było niezależne od „miejscowych warunków" było doskonałe, a finał aktu III — obraz „wytężnających słuch" i bezwłasnowolny, mechaniczny tan były imponujące!

Podnieść należy doskonale wyzyskaną niemal przez wszystkich muzykalność wiersza Wyspiańskiego, w czasach, gdy bodaj połowa aktorów rym lekceważy i nie umie wierszem mówić, rzecz godna nie tylko podniesienia, ale najwyższego uznania.

O ile Krzywoszewski maluje szare, codzienne postacie, jest on doskonały. Jeżeli sięga gdzieś wyżej i głębiej, rzecz mu się nie udaje i wypada słabiej.

Tak było w „Przywódcy", gdzie postać tytułowa jest najsłabszą, tak też i jest w „Aktorkach", gdzie postać Liskiego i głównej heroiny Anny Miller są bodaj najmniej udatne.

Ale zato jakże wybornie naszkicowana jest postać Nieciuszki!

Umyślnie użyłem wyrazu n a s z k i c o w a n a, bo w omawianej postaci daremnieby szukać delikatnej, cyzelerskiej roboty—Nieciuszko jest malowany zgruba, sylwetkowo, ale jak charakterystycznie? Postać to żywa, pełna humoru i prawdy, o dosadnych, zdecydowanych rysach, nie wzbudzających żadnej wątpliwości.

A postać starej aktorki, wiecznie spragnionej miłości, kupującej sobie tę miłość w końcu skreślona bez szarży i tak naturalna.

Zuzanna Kratkiewiczowa już jest mniej plastycznie namalowana i nie wiadomo czy to jest matka Grakchów, czy też zwyczajna kwoczka i nic więcej? Bo, jeżeli to ostatnie jest właściwą cechą pani Zuzanny, to jak mógł „człowiek wyższy", jakim ma być jej brat, nie gwiznąć z punktu na jej zaściankową moralność?

Te jednak drugorzędne usterki niweluje całkowicie wyborna całość, bo Krzywoszewski zna scenę i umie dla sceny pisać. A humor jego zawsze świeży, lekki i oryginalny. Taka np. scena, kiedy maestro Makocki wykłada jak wykwintnym jest estetą w każdym drobiazgu — nawet w jedzeniu, a tu naraz chłopiec redakcyjny, posłany po śniadanie meldnje: „niema salcesonu, przyniosłem serdelki!"

Toć to istna perła humoru i dowcipu!

Wykonanie „Aktorek" pod każdym względem było wyborne.

Do nazwiska p. Przybyłko-Potockiej epitet „znakomita" przyrósł już od dawna, a ktoby miał w tej mierze najmniejsze wątpliwości, ten na niedzielnem przedstawieniu musiał się przekonać, że inaczej być nie może! Bo też co to za gra!

Tajemnicą publiczną jest, że znakomita artystka posiada ograniczone środki głosowe, ale jak ona tym głosem mistrzowsko włada! Za pomocą kilku tonów, nieznaczną modulacyą wywołuje całe fale efektów, maluje całe symfonie uczuć, zachwyca i czaruje!

Niemniej znakomitą jest gra twarzy p. Przybyłko, a przedewszystkiem gra oczu. Na tej masce, w tych oczach, szczególniej w akcie III rozgrywała się cała burza uczuć od radości i zachwytu po ból krwawy i cichą bolesną rezygnację na końcu. Jeżeli dodać do tego wspaniały, a bynajmniej nie bijący na efekt, gest i ruch, będziemy mieli sylwetkę znakomitej, jednej z największych naszych artystek dramatycznych.

Znakomita artystka miała jednak rywala w gonitwie o palmę pierwszeństwa przy wykonaniu „Aktorek". Był nim p. Zelwerowicz jako Nieciuszko.

Postaci starego literata, co to pisywał niegdyś poezye i to takie, które trafiły do wypisów szkolnych, a który później wprzągnięty w jarzmo pracy dziennikarskiej, talent pogrzebał, dziś całkowicie tylko kpiącego ze wszystkich i ze wszystkiego, ta postać oddana była ze szczerością, prostotą i niezrównaną werwą. Komizm p. Zelwerowicza w „Aktorkach" był szlachetny i właściwie nie był komizmem—to był humor. Piękne były i sceny liryczne.

Wyróżnienie należy się i p. Winiarskiej, oraz p. J. Węgrzynowi i Weychertowi.

Reszta wykonawców miała mniej pola do popisu, ale wszyscy stali na wysokości zadania, wszyscy byli bez zarzutu.

Reżyserya miała do zwalczenia „warunki miejscowe", a więc szczupłość sceny, brak dekoracyi i nie nazbyt wykwintną malaturę takowych. Tem nie mniej, choć wyborne wykonanie „Aktorek" warte było lepszej wystawy, zaradzono z biedą wszystkiemu.

Sala była przepełniona, publiczność gorąco oklaskiwała artystów.

T. M. S.

Nowy teatr miejski.

„Córka ulicy" („Ewa") operetka Fr. Lehara.

Zespół artystyczny petersburskiego teatru „Bouff", występujący obecnie na scenie nowego teatru miejskiego odznacza się doborem sił i kierowany jest umiejętną ręką.

Wystawienie w dniu otwarcia sezonu melodyjnej operetki Lehara „Córka ulicy" było nader staranne.

P. Sara Lin w roli tytułowej żywą grą zjednała sobie sympatye publiczności. Doskonała była i Pepita—p. Rachmanowa, obdarzona dźwięcznym głosem i talentem scenicznym. Wyróżnić należy również p. Feona (Flober) i Vivienn'a (Larousse). Mniej artystycznie wypadła gra p. Radomskiego w roli Dagoberta. Sceny zbiorowe odegrane były z życiem i werwą. Orkiestra zadawalająca.

(L)

Z SĄDÓW.

Fabrykanci banknotów.

Dn. 4 listopada r. z. zgłosił się do wydziału śledczego zamieszkały przy ul. W.-Wasylkowskiej Nr. 23 Wiktor Kuchnink, który oświadczył rewirowemu Suchowierskiemu, iż niejaki Michał Kamiński wraz z drugim nieznanym mu osobnikiem ukradli mu 2,300 rb., które przechowywał w łóżku pod materacem.

Na śledztwie Kuchniuk zeznał, iż chcąc nabyć niewielką posiadłość, kilkakrotnie w ostatnich czasach zwracał się on w tej sprawie do komisyonera Michała Kamińskiego, którego znał od lat 5, nie tając przed nim, iż posiada w banku 2,400 rb. 20 października on, Kuchniuk, otrzymał od znajomego swego z Radomyśla propozycyę nabycia tam nieruchomości. W sprawie tej poszedł on poradzić się Kamińskiego, u którego zastał jakiegoś nieznanego sobie mężczyznę. Kamiński powiedział mu, iż ów nieznajomy trudni się podrabianiem pieniędzy papierowych i zmieniając je, zdążył już nabyć 20 akcyi południowo-rosyjskiej fabryki maszyn, przyczem pokazał mu te akcye.

Następnie, aby przekonać Kuchniuka, Kamiński i jego towarzysz wyjęli z koszyka jakąś maszynkę z pulweryzatorem, kilka buteleczek z jakiemiś płynami, pudełko blaszane i wałek gumowy, tłumacząc mu przytem, iż przy pomocy tych aparatów z prawdziwych banknotów można odbijać fałszywe.

Na dowód tego towarzysz Kamińskiego wyjął banknot 3 rublowy, zwilżył jakimś płynem, położył na nim kawałek białego papieru tej samej wielkości i formy, nawinął banknot i papierek na gumowy wałek, który zaczął obracać nad wychodzącą z maszynki parą. Następnie włożył wałek do blaszanego pudełka, skąd wkrótce wyjął nową jakoby, podrobioną 3 rublówkę, wysuszył ją na maszynce i pokazał obecnym. Z tą 3-rublówką Kamiński poszedł do sklepiku i zmienił ją przy kupowaniu papierosów.

Wszystko to bardzo zainteresowało Kuchniuka, który zapałał chęcią zbogacenia się i zgodził się na propozycyę Kamińskiego, aby dać mu 2,400 rb. dla odbicia z nich fałszywych banknotów. Umówiono się, że Kamiński ze swym znajomym przyjdą do niego d. 24 października. W dniu tym Kuchniuk podjął z banku państwa 2,400 rb., z których 2,300 schował w łóżku pod materacem. Wieczorem przyszedł doń Kamiński ze swym towarzyszem, który przyniósł z sobą aparaty do fabrykowania fałszywych pieniędzy.

Zanim przystąpiono do roboty, Kamiński poprosił o piwo. Pozostawiwszy swych gości w mieszkaniu, Kuchniuk udał się do piwiarni, gdzie kupił 2 butelki piwa. Nie zdążyli jednak wypić jego, gdy Kamiński oświadczył, iż na robotę jest już za późno i wyszedł z mieszkania razem ze swym towarzyszem. Następnego dnia Kuchniuk przekonał się, iż schowane pod materacem pieniądze znikły bez śladu.

Aresztowany 9 listopada Kamiński początkowo nie przyznał się do niczego, następnie jednak oświadczył, iż większą część pieniędzy Kuchniuka zabrał nieznany mu aferzysta, z którym był u Kuchniuka, przyczem obiecał zwrócić 1,000 rb., które w tym celu pożyczy u znajomego właściciela ziemskiego, mieszkającego w hotelu „Francya".

Tegoż dnia w hotelu „Francya" Kamiński wręczył mu 800 rb., po wyjściu zaś z hotelu został powtórnie aresztowany i odprowadzony do cyrkułu starokijowskiego, skąd tegoż dnia uciekł lecz wkrótce został przyłapany i ulokowany w wydziale śledczym. W mieszkaniu jego nie znaleziono aparatów do wyrobu banknotów, znaleziono natomiast akcye południowo-rosyjskiej fabryki maszyn, o których była mowa powyżej.

W kwietniu r. b. aresztowano niejakiego Antoniego Laszenkę, w którym Kuchniuk poznał tego samego specyalistę od podrabiania banknotów, który przychodził do niego razem z Kamińskim. W mieszkaniu jego znaleziono opisane przez Kuchniuka aparaty do fabrykacyi fałszywych banknotów.

Laszenko przyznał się, iż aparaty te w rzeczywistości zostały przezeń użyte dla wprowadzenia w błąd Kuchniuka, przyczem zademonstrował przed rewirowym Suchowierskim sposoby, jakiemi przekonał Kuchniuka, iż potrafi robić 3 rublówki.

Na śledztwie Laszenko nie przyznał się do winy i objaśnił, iż w r. 1907 jakiś aferzysta pod pozorem fabrykacyi fałszywych pieniędzy wyłudził od niego 5,000 rb. Pozostawszy bez żadnych środków, przyjechał on do Kijowa i otworzył tu piwiarnię, którą następnie sprzedał przy pomocy Kamińskiego. W październiku r. 1911 Kamiński powiedział mu, iż Kuchniuk oddawna już chce znaleźć człowieka, umiejącego podrabiać pieniądze papierowe. Na prośbę Laszenki Kamiński zapoznał go z Kuchniukiem i 19 czy 20 października on, Laszenko, zademonstrował przed nim doświadczenie z fabrykacyą 3-rublówki, przyczem zręcznie zamienił czysty kawałek papieru na prawdziwą nową 3-rublówkę, którą następnie Kuchniuk zmienił w sklepie. To ostatecznie go przekonało, iż Laszenko doskonale umie podrabiać pieniądze i dlatego zaprosił go do siebie, obiecując przygotować 2,400 rb.

Oznaczonego dnia Laszenko stawił się w mieszkaniu Kuchniuka, ze wszystkimi instrumentami, potrzebnymi do wyrabiania „fałszywych pieniędzy" i niezwłocznie przystąpił do roboty. W tym celu wziął on wręczoną mu przez Kuchniuka paczkę banknotów na 2,300 rb., zwilżył je benzyną, przełożył kartkami białego papieru i zapalił maszynkę, napełniwszy ją przedtem herbatą. Następnie nieznacznie schował paczkę z banknotami do kieszeni, skąd wyjął taką samą paczkę ze zwykłym papierem, potrzymał ją nad parą, wychodzącą z maszynki i schował do blaszanego pudełka, które zamknął na kluczyk. Pudełko pozostało u Kuchniuka, Laszenko zaś obiecał wrócić następnego dnia i oddać mu jego pieniądze jak również sfabrykowane banknoty, lecz oczywiście więcej się nie pokazał. Z zabranych pieniędzy 1,250 rb. oddał on Kamińskiemu.

Sprawę powyższą rozpoznawał wczoraj kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych.

Bronili oskarżonych pom. adw. przys. Bakszt i Bilik.

Przysięgli uznali obu podsądnych za winnych, sprzedaży rzeczy bezwartościowych pod pozorem przedmiotów, których wyrób jest zabroniony (fałszywych banknotów). Sąd na mocy art. 1670 kod. kar. skazał Laszenkę i Kamińskiego na 2 miesiące więzienia.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. R. Owes; Wiara Kurk; Gustaw Krist; Matylda Krist; Filip Blinowski z powiatu lipowieckiego; Jan Ksidias; Andrzej Przewaliński, porucznik; Tadeusz Żółkiewski, obywatel, z powiatu lipowieckiego; Andrzej Żółkiewski, obyw., z pow. lipowieckiego. Wiktor Wiszniowski, adwokat przysięgły, z Humania; Stefan Olędzki, obyw., z gub. lubelskiej; Emil Bartel; Marya Kryłowa Esmer, art.; Stanisław Zahorski z Moskwy; Zofia Szerrer, obywatelka; Antonina Wołkowińska z gub. besarabskiej; Bolesław Szulce z Odesy; Wirginia Rossi, art.

Hotel François: pp. Jan Bieliński, r. st. z Winnicy; S. Bogdanowicz, pułkownik; Otton Braun, urz. kom; Antoni Bożydar-Podhorodeński; Wacław Gagarinskij; Antonina Ziemięcka; Jan Kirsanow, oficer; Anna Marion, ob. franc.; Adam Odrowąż-Pieniążek z gub. kijowskiej; Petronela Odrowąż-Pieniążek; Zofia ks. Urusowa; Ryszard Chełmicki z Warszawy; P. Czugurian; Adam Szadurski z Grodna; Stanisław Sznell z Charkowa; Marya Babajewa; Aleksy Drożdinin; Aleksy Łaszczenko; Mikołaj Maksimowski, pułkownik; Aleksy Oleśnicki; Ignacy Rudowski z Warszawy; K. Riezniczenko; Helena Mrocka.

Hotel Ermitage: pp. Konstanty Kunachowicz, prokurator żyt. sądu okr.; Mikołaj Boładienkow, kupiec; Teodor Hirschson; P. Żukowa; Ludgard Palagejko; Teodor Delektorski, s. st., Marya Mariuca, obywatelka; Marya Bohusz; Aleksander Tarutin, adw. przys., D. Gricewicz, ob.

Hotel Hładyniuka: pp. Stefan Baczyżmolski, inżynier, z Petersburga; W. Szumakow, komornik; Albert Maas; A. Bagrinowskij, człon. żyt. sąd. okr.; Nadzieja Dondukowa-Izjedinowa, obywat.; Aleksander Posnikow, pułkownik; H. Minbach, lekarz; Eugenia Miłosławska; Anna Kulewa; Aleksy Kapiletow, pułkownik; Marya Kaunajewa; Aleksander Ignatowski; Michał Pełoński, lekarz; E. Pluszczew; Stanisław Stecki, adw. przys., z Odesy; Kazimierz Skrobecki, prez. koziat. T-wa wzaj. kred., z Koziatyna; Stanisław Hiszpański z Warszawy; Aleksandra Gorłunowa; Mikołaj Brozin; Wilhelm Baczenskij, naucz.

Hotel Universal: pp. Michał Kulawcew; Sz. Filozof; Emma Tieger; S. Rabinowicz.

Grand-Hôtel Imperial: pp. Stanisław Bereżański, obywatel, z Płoskirowa; Adam Polakow, inżynier; L. Nowodworski, fabr.; Józef Marmer, kupiec; Józef Eisenberg, lekarz; Grzegorz Buchman, kupiec; S. Spiwak, opt.; A. Fridman; M. Gelcek, fabr.; G. Fried, kupiec; Jakób Maranc, przedst.; B. Löwenthal, woj.; F. Buchman; N. Fawemoks, inż.; M. Szkłowski, lekarz; Włodzimierz Szejdlin, adw; Teodor Mapaks-Panagatow, ob. turec.; Jakób Trachtenberg, fabr.; Jan Stołkind, fabr.; R. Bąresz, inż.; G. Arohskind, kupiec; S. Oroszowicz, kupiec; S. Weinberg, przeds.; Jan Morgulis, apt; Sz. Kiweljowicz; M. Rawinowicz, kupiec; Grzegorz Dawidson, inżynier; Karol Szmerberg, przedsiębiorca.

Hotel Rosya: pp. Jakób Narbutt, obywatel, z Czernihowa; Jan Hennig, kupiec; P. Daszkiewicz z Czudnowa; Marya Żurawska, art., z Odesy; P. Toporikow; Anna Kononiaczenko, art.; Aleksander Kaserynicz, rotm; Włodzimierz Tałantow, obyw.; Eugeniusz Gałdziewicz, woj; W. Bachanow; Nadzieja Piotrowska; Ludwik Maj, dzierż., Eugeniusz Kantorowicz; Andrzej Steiner, fab.; T. Biełasz; Marya Swiderska.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Rynki zbożowe. W ciągu ubiegłego tygodnia na rynkach zbożowych naszego kraju panowało usposobienie spokojne i małoczynne. Eksporterzy i młynarze nabywają wyłącznie towar w najlepszym gatunku, ponieważ jednak z powodu ostatnich deszczów w zaofiarowaniu jest przeważnie ziarno wilgotne, mało zdatne tak do omłotu, jak i do dłuższego przechowywania, a także wobec wstrzemięźliwego stanowiska znaczniejszych posiadaczy towaru, tranzakcye zawarte były stosunkowo niewielkie.

O tranzakcyach na zwykłą pszenicę rynkową prawie nie było słychać. Ceny ozimej pszenicy folwarcznej na stacyach kolei Południowo-Zachodnich 1 rb. 10 kop. — 1 rb. 12 kop., w niektórych miejscowościach do 1 rb. 15 kop. Z żytem spokojnie, nabywcy zachowują się powściągliwie ze względu na zły gatunek towaru; ceny nominalne najlepszego żyta na stacyach poł.-zach. do 85 kop. Z owsem w ostatnich dniach znać było usposobienie zniżkowe, z powodu zniżki na rynkach niemieckich i zmniejszenia stamtąd zapotrzebowania; ceny na stacyach kolei Południowo-Zachodnich do 83 kop. Z jęczmieniem pastewnym było usposobienie dość stałe; na eksport za dobry jęczmień 3/3 proc. płacono na stacyach południowych do 75 kop. i wyżej zależnie od gatunku z jęczmieniem browarnym spokojniej; nominalnie towar w dobrym gatunku ceni się 1 rb. 5 kop. — 1 rb. 10 kop. Z kukurydzą usposobienie niezbyt stałe, cena 64 — 66 k. Tegoroczny urodzaj kukurydzy należy uważać za stracony, gdyż z powodu deszczów nie zdąży ona dojrzeć. Usposobienie z prosem stałe, ceny 90 — 92 kop. Z grochami—bezczynnie; z powodu ich złego gatunku eksporterzy, którzy ponieśli już znaczne straty na towarze wcześniej zakupionym, nowych tranzakcyi nie zawierają. Nominalnie zielony rychlik w dobrym gatunku 1 rb. 25 kop. — 1 rb. 35 kop.; „Wiktorya" od 80 kop. do 1 rb. 20 kop.

Rzepak na stacyach kolei Południowo Zachodnich do 1 rb. 75 kop., siemię lniane do 1 rb. 90 kop. za pud. Z koniczyną i tymotką usposobienie małoczynne, o tranzakcyach nie słychać, koniczyna czerwona nominalnie 10 rb. — 10 rb. 50 kop. W zapotrzebowaniu eks-procesu, usposobienie z nią mocne, ceny zdradzają tendencyę zwyżkową i dosięgają 2 rb. 25 kop. za pud.

W portach południowych usposobienie małoczynne, eksportu prawie niema, z powodu komplikacyi na Blizkim Wschodzie. Z pszenicą ospale, tranzakcyi na wywóz nie zawierano, miejscowi zaś właściciele młynów nabywają wyłącznie najlepsze gatunki; ceny odeskie: pszenica ozima 1 rb. 15 kop.—1 rb. 22 kop., ulka—1 rb. 6 kop. Usposobienie z żytem słabe, zapotrzebowanie minimalne; za żyto w dobrym gatunku płacono 85 — 90 kop. Z jęczmieniem mocno. Z powodu nieznacznej ilości zapasów, jęczmień pastewny 3/3 proc. notowano 84½ kop.—86 kop. Usposobienie z kukurydzą ospałe, na wilgotny towar nabywców niema, zeszłoroczna sucha kukurydza—do 75 kop. w magazynach.

Ostatnie wiadomości.

Postulaty ekonomiczne Galicyi. Prezydyum Koła polskiego na konferencyi z hr. Stürgkhem domagało się wobec żądanych kredytów wojskowych zapewnienia, że nie ucierpią na tem rozmaite ekonomiczne postulaty kraju. Hr. Stürgkh dał żądane zapewnienie.

Ustąpienie min. Długosza i d-r Leo. „Głos Narodu" donosi z Wiednia, że w kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że jeszcze przed Nowym Rokiem ustąpi minister Długosz i prezes Koła polskiego dr. Leo. Podobno między Długoszem a Stapińskim wynikły nieporozumienia z powodu radykalnego stanowiska Stapińskiego. Po ustąpieniu Długosza otrzymałby portfel dr. Zgórski, którego forytuje Stapiński.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej)

Wojna na Bałkanach.

Wojna serbsko turecka.

BIAŁOGRÓD (AP.) (Terminowo) Dn. 1-go października wczesnym rankiem wojska tureckie przeszły granicę serbską pomiędzy Ristowacem a Wrtogaszczem. Rozpoczęły się operacye wojenne.

Akcya wojenna.

Podgorica (AP.) Oddział północny, pod wodzą generała Wukoticza, zdobył ważną, bronioną przez dwa forty, pozycyę pomiędzy Wizitorem a Gusinje i dwa blokhauzy. Czarnogórcy wzięli cztery kartaczownice i dwie chorągwie oraz wielu jeńców. Miasto Tuzi otoczone jest przez oddział środkowy.

Dn, 30 września odbyły się układy z parlamentaryuszami tureckimi w sprawie kapitulacyi. Turcy żądali, ażeby załodze Tuzi, liczącej według informacyi tureckich 5,000 ludzi, pozwolono na odwrót wolny do Skutari z bronią w ręku i z oddaniem honorów wojskowych. Czarnogórcy odmówili.

Dn. 1 października z rana czarnogórcy wznowili bombardowanie fortow Tuzi. W szpitalu znajduje się 400 czarnogórców, 20 turków i 18 maliss̃orów. Daje się odczuć znaczny brak personelu lekarskiego.

Podgorica (AP.) Czarnogórcy bez wielkich strat zajęli Białopole w Starej Serbii.

Wukoticz zaprowadził tam natychmiast czasowy rząd czarnogórski. W cerkwi Serbskiej odprawiono uroczyste nabożeństwo za zdrowie króla.

Król telegraficznie powinszował Wukoticzowi i wojsku zwycięstwa.

Konstantynopol (AP.) Według komunikatu urzędowego, starcia koło Berany trwają w dalszym ciągu. Czarnogórcy, atakujący Gusinje, Pławę i Białopole, natrafiają na silny opór turków. Kolumna ciągnąca do Białopola zadała klęskę czarnogórcom. Wojska terytoryalne Ipeku i Djakowa przybyły do Berany i Gusinje. Bitwy, toczące się koło Gusinje, kończą się pomyślnie dla turków. Koło Tuzi walka trwa w dalszym ciągu. Koło Wranje turcy odparli czarnogórców, operujących pomiędzy jeziorem skutaryjskiem a morzem.

Manifest sułtana.

Konstantynopol (AP). Ogłoszono manifest sułtański z powodu mobilizacyi.

Sułtan zwraca uwagę na pokojowe usposobienie Turcyi i tradycyjne szanowanie przez nią praw innych narodów i ras. Turkom obce są złe intencye.

Mimo ciągłych zawikłań, mających miejsce w Turcyi, wprowadza ona stopniowo reformy dla dobra swych narodów. Mimo to drobne państwa sąsiednie, zamierzając zatamować rozwój Turcyi, po wzajemnem porozumieniu się, postanowiły na nią napaść.

„Bułgarscy, serbscy, czarnogórscy i greccy marzyciele, zapomniawszy o tem, jak drogo turcy zwykli sprzedawać swoje życie i jak bohatersko walczą w Trypolitanii, wysłali wojska na nasze granice i zmusili nas do zmobilizowania armii naszej, wiernej strażniczki honoru narodu“.

Sułtan rozkazuje zmobilizować redyfów i część wojsk terytoryalnych. Turcy obowiązani są obecnie bronić ojczyzny, zroszonej obficie krwią przodków, niedopuścić aby wróg deptał bezkarnie świętą ziemię, każda cząstka której zawiera w sobie prochy przodków i przeszkodzić napadowi na dziedzictwo turków.

Za przykładem przodków, którzy bohatersko występowali w obronie ojczyzny, turcy powinni dążyć ku granicom, ażeby uderzeniem szabli odciąć rękę, która śmiała targnąć się na ojczyznę ottomanów. Sułtan wyraża pewność, iż ottomanowie przyłączą nowe laury do laurów przodków.

Pożyczka turecka.

Konstantynopol (AP). Gazety donoszą, iż Porcie udało się zaciągnąć pożyczkę w kwocie 16 milionów funtów.

Konstantynopol (AP). Bank ottomański wyda w tym tygodniu skarbowi państwa 2 miliony funtów.

Narady ministrów.

Konstantynopol (AP). Rada ministrów w dalszym ciągu obraduje nad odpowiedzią na notę zbiorową.

Ambasadorowie niemiecki i austryacki podczas posiedzenia rady odwiedzili Nurad-Ungiana.

Wznowienie wydawnictw.

Konstantynopol (AP). Gazetom, zawieszonym onegdaj za odmowę złożenia kaucyi, pozwolono wznowić wydawnictwo.

Zawiadomienie Kairu.

Kair (AP). Turcya zawiadomiła urzędownie Egipt o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Czarnogórą. Przy wypowiedzeniu wojny z Włochami nie zawiadamiano Kairu, aby dać temu ostatniemu możność zachowania neutralności na prawnej podstawie.

Wynurzenia Paszicza.

Białogród (AP) W rozmowie z korespondentem Pet. Ag. Tel. Paszicz oznajmił, iż każdego dnia zmniejszają się nadzieje na utrzymanie pokoju

Wówczas, gdy dyplomacya stara się zapobiedz wojnie, Turcya chce ją wywołać.

„Narzekaliśmy na bezprawia i zaburzenia w Starej Serbii, Turcya tymczasem zbiera wyrzutków społeczeństwa, zbroi ich i, pod pozorem obrony ojczyzny, zwraca tę broń przeciwko spokojnym chrześcijanom. W Raszce znajduje się już obecnie około 1000 rodzin, zbiegłych z Turcyi, gdzie zabito 3 duchownych, spalono kilka wsi i gdzie dopuszczają się dzikich okrucieństw nad chrześcijanami. Turcy przerwali stosunki pocztowo-telegraficzne, nie doczekawszy się odpowiedzi, dotyczącej życzeń serbskich

„Odpowiedź na remonstracye austro węgierskie zostanie udzielona w tych dniach. Zwłoka nastąpiła z tego powodu, iż Serbia, Bułgarya i Grecya zamierzają udzielić Rosyi, Austryi i Turcyi jednakowej odpowiedzi w sprawie pożądanych reform i niezbędnych gwarancyi dla ich urzeczywistnienia.

Odpowiedź Bułgaryi.

Sofia (AP). Wczoraj wieczorem rząd miał odpowiedzieć mocarstwom i Porcie.

W Serbii.

Białogród (AP). Skupczyna w drugiem czytaniu przyjęła jednogłośnie nadzwyczajne kredyty w kwocie 300 milionów, oraz trzymiesięczne moratoryum.

Nadzwyczajna sesya została zamknięta. Na mocy ukazu królewskiego zwołana zostaje sesya kolejna. Posiedzenia będą się odbywały w ciągu ośmiu dni.

Prawdopodobnie po przyjęciu prowizoryum budżetowego zostaną załatwione sprawy niecierpiące zwłoki.

Białogród (AP). Na granicy Serbii znajduje się 2,000 rodzin zbiegłych w obawie okrucieństw tureckich. Rząd serbski polecił udzielić im pomocy.

Białogród (AP). Rząd doręczył odpowiedź Rosyi i Austro Węgrom.

Staroradykali, młodoradykali i postępowcy postanowili popierać się wzajemnie. Na przyszłej sesyi kolejnej prezesem będzie staroradykał, pierwszym wiceprezesem—młodoradykał, drugim—postępowiec.

Wyjazd ambasadora.

Wiedeń (AP). Ambasador austro-węgierski de Thurn Valsassina Como-Vercelli wyjechał do Petersburga.

Na giełdach.

Berlin (AP) Wszystkie niedzielne sprawozdania giełdowe wskazują, że dająca się zauważyć na giełdzie panika jest rezultatem pesymizmu nie odpowiadającego istotnemu stanowi rzeczy. Zwracają tam również uwagę na stosunki państw europejskich, gwarantujące utrzymanie pokój, oraz na niezachwiany wspaniały stan przemysłu.

„Deutsch—bank“ podkreśla zupełną jednomyślność w sprawie bałkańskiej.

Pomoc dla słowian.

Petersburg (AP). Pod przewodnictwem generała Parensowa odbyło się posiedzenie słowiańskiego towarzystwa dobroczynności, poświęcone sprawom bałkańskim. Postanowiono zorganizować pomoc lekarską i sanitarną dla słowian i greków, wziąwszy na ten cel 40,000 rubli z kapitału zapasowego. Postanowiono zwrócić się do metropolitów petersburskiego, kijowskiego i moskiewskiego z prośbą o pozwolenie na zbieranie ofiar w cerkwiach w d. 22 października na rzecz słowian południowych.

Odpowiedź Turcyi.

Konstantynopol (AP). Odpowiedź Porty na notę zbiorową mocarstw dn. 1-go października o godz. 10-ej rano doręczona została najstarszemu z ambasadorów margrabiemu Pallavicini'emu przez naczelnika kancelaryi ministerstwa spraw zagranicznych Elchema-baszę. Odpowiedź, zredagowana w tonie pokojowym, odrzuca udział Europy w przeprowadzeniu reform w Turcyi.

Zapowiedź ultimatum.

Wiedeń (AP). (Terminowo). Do „Cor. Bureau“ telegrafują z Sofii: „Jeżeli, zgodnie z przewidywaniami, Turcya do środy nie udzieli odpowiedzi na notę Bułgaryi, to, według wiadomości ze źródeł kompetentnych, Porcie doręczone zostanie ultimatum“.

Nota serbska.

Białogród (AP). Dn. 30 września rząd serbski doręczył posłowi tureckiemu notę, która wylicza reformy zasadnicze, mogące polepszyć ciężkie warunki bytu ludności chrześcijańskiej i wskazuje na konieczność wprowadzenia autonomii prowincyi i mianowania gubernatorem belgijczyka lub szwajcara, założenia prowincyonalnej skupczyny obieralnej i żandarmeryi, wprowadzenia wolności nauczania w szkołach oraz wojska narodowego.

Urzeczywistnienie reform powinno być polecone specyalnej radzie zwierzchniczej, składającej się w równej liczbie z chrześcijan i mahometan, pod kontrolę ambasadorów wielkich mocarstw i posłów państw bałkańskich w Konstantynopolu.

Nota zawiera propozycyę, ażeby Porta oświadczyła, czy zgadza się na zadośćuczynienie żądaniom z zobowiązaniem się do przeprowadzenia reform w terminie sześciomiesięcznym—i żądanie niezwłocznej demobilizacyi na dowód zgody.

Jednocześnie minister spraw zagranicznych doręczył ambasadorom rosyjskiemu i austro węgierskiemu notę w odpowiedzi na remonstracyę mocarstw.

W nocie rząd, po porozumieniu się uprzedniem z rządami bułgarskim i greckim, wyrażając wdzięczność za współczucie dla losu chrześcijan w Turcyi europejskiej, zaznacza, że byłoby to okrucieństwem, gdyby nie zarządzono wszelkich środków, zdolnych polepszyć ich byt nieznośny, i że rządy trzech państw bałkańskich uważają za konieczne zwrócenie się bezpośrednio do Porty.

Nota Bułgaryi.

Sofia (AP). Dn 1 października doręczona została przedstawicielowi Turcyi nota, identyczna co do treści z notą, doręczoną przez rząd serbski przedstawicielowi Turcyi w Białogrodzie.

Konstantynopol (AP). Przedstawiciele państw bałkańskich otrzymali z Sofii cyrkularz telegraficzny, zawiadamiający o doręczeniu tureckiemu chargé d'affaires noty z wyliczeniem pożądanych reform i żądaniem niezwłocznej demobilizacyi armii. Przedstawiciele oczekują na zwrot paszportów przez Portę.

W Grecyi.

Ateny (AP). (Terminowo). Otwarte zostały posiedzenia parlamentu. Na posiedzenie dopuszczono posłów Krety, których witano oklaskami. Venizelos oświadczył, że rząd przyjmuje uchwałę kreteńskiego zebrania narodowego o przyłączeniu wyspy Krety do Grecyi i oświadcza formalnie, że na przyszłość będzie istniała jedna izba wspólna dla Grecyi i Krety. W dalszym ciągu minister zaproponował posłom kreteńskim powrócić na wyspę i rozpocząć wybory, zgodnie z konstytucyą grecką.

Venizelos powiedział: „Pomimo życzenia zachowania pokoju, Grecya, silna moralnie i materyalnie i poparta przez państwa sprzymierzone, wystąpi śmiało wobec niebezpieczeństwa z wiarą w zwycięstwo“.

Wojna nieunikniona.

Petersburg (Wł.). W kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że wojna jest nieunikniona. Dyplomacya nie przedsięweźmie żadnych kroków, które możliwe są jedynie po pierwszem starciu decydującem.

Prośba słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności.

Petersburg (Wł.). Słowiańskie T-wo dobroczynności zwróciło się do rządu z prośbą o pozwolenie na przesyłanie do państw bałkańskich listów i przesyłek pieniężnych przez Odesę i Bułgaryę, a nie przez Austryę.

Rokowania pokojowe.

Ouchy (AP). Wiadomość o przerwaniu rokowań pokojowych pomiędzy Turcyą a Włochami jest przedwczesna Na kwestyę dalszego toku rokowań włosi zapatrują się pesymistycznie, turcy—optymistycznie.

Rzym (AP) We wtorek upływa ostatni termin dany delegatom tureckim: albo będzie zawarty pokój, albo flota rozpocznie akcyę, która jednakże nie będzie miała na celu zajęcia nowych wysp, lecz inne jakieś zadania. Nie wykluczona jest możebność sforsowania Dardanelów, ponieważ rząd uważa, że obecnie nie natrafi na opozycyę, ponieważ uprzedził on zawczasu mocarstwa, że w razie niepowodzenia rokowań zastrzega sobie swobodę działania.

Ouchy (Wł.) W sobotę odbyła się narada pełnomocników rządów włoskiego i tureckiego. Są podstawy do spodziewania się osiągnięcia porozumienia.

Ruch floty włoskiej.

Rzym (AP). Dzisiaj z rana pancerniki, znajdujące się w Spezzia pod dowództwem admirała Viale, wypłynęły do Tarentu. Pozostałe statki eskadry przyłączają się do nich.

Komunikat urzędowy.

Petersburg (A. P.) (Urzędowo). W różnych organach prasy zagranicznej ukazują się w dalszym ciągu wiadomości o czynionych jakoby przez Rosyę przygotowaniach wojennych na dowód czego wskazywany jest fakt dokonania w połowie września mobilizacyi próbnej pewnych oddziałów wojskowych w kraju zachodnim. Jesteśmy upoważnieni do kategorycznego oświadczenia, iż wszelkie podobne twierdzenia pozbawione są wszelkich podstaw i mają na celu widocznie, spotęgowanie trwożnego nastroju społeczeństwa. Mobilizacya próbna, jak to już zostało wyjaśnione w komunikacie z dn. 17 września, należy do liczby zarządzeń, stosowanych peryodycznie w różnych okręgach wojskowych. Połączone z nią czynności zostały ukończone i odwołane jeszcze dn. 25 września, i wszystkie oddziały wojskowe, kompletowane przez powołanie rezerwistów, wróciły do stanu pokojowego i znajdują się na miejscu stałego swego pobytu.

Powrót Kokowcewa.

Petersburg (AP). Powrócił prezes ministrów Kokówcew.

Narady dyplomatyczne.

Paryż (AP). Dn. 1 października rano Poincaré przyjął ambasadorów rosyjskiego i austro-węgierskiego.

Jubileusz politechniki.

Ryga (AP). Rozpoczęły się uroczystości obchodu 50-lecia jubileuszu politechniki ryskiej, najstarszej w Rosyi.

Odmówienie pozwolenia.

Petersburg (Wł.). Naczelnik miasta bez wskazania motywów odmówił udzielenia pozwolenia na zebranie pełnomocników kuryi robotniczej.

„Żywy trup“.

Petersburg (Wł.). Naczelnik miasta zabronił wystawienia w Domu Ludowym sztuki Tołstoja „Żywy trup“.

Komitet kuratoryum trzeźwości złożył skargę na główny zarząd do spraw prasowych, który wyjaśnił, że władzom policyjnym przysługuje prawo zakazu wystawiania sztuk, nawet w razie zezwolenia przez cenzurę ogólną.

Sprawy finlandzkie.

Petersburg (Wł.). Krążą pogłoski, że doniesienie Zeina o wdrożeniu dochodzenia karnego przeciwko członkom wyborskiego hofgerichtu wywołało nieporozumienia w rządowych kołach rosyjskich co do tego, jakiej instytucyi sądowej podlega rozpatrzenie sprawy danych osób. Finlandzkie prawa zasadnicze uznają hofgerichty za sądy najwyższe, a ich członków za wyższych urzędników państwowych, którzy mogą być sądzeni jedynie przez nadzwyczajny sąd najwyższy pod przewodnictwem Monarchy, Następcy Tronu, wielkiego księcia lub najwyższego urzędnika państwowego. Jednak oddanie sprawy członków hofgerichtu na rozpatrzenie sądu nadzwyczajnego lub izby sądowej nie jest przewidziane przez prawo o zrównaniu w prawach rosyan z finlandczykami. Oddanie tej sprawy sądowi okręgowemu również jest niemożliwe, ponieważ instytucya ta jest niższa od hofgerichtu.

Z tych względów sfery rządzące uważają za konieczne oddać tę sprawę do rozstrzygnięcia zebraniu ogólnemu departamentów kasacyjnych senatu.

Według pogłosek kwestya ta zostanie rozpatrzona uprzednio w obecności Kokowcewa i Szczegłowitowa.

Wybory na Rusi.

Berdyczów (Wł.). Z oddziału rosyjskiego pierwszej kuryi miejskiej wybrano na wyborcę sędziego pokoju Brojakowskiego.

Z oddziału nierosyjskiego pierwszej kuryi wybrano Uszera Szapirę, z 2-ej kuryi dziennikarza Libowa (żyd).

Wasylków (Wł.). Z oddziału rosyjskiego 1-ej kuryi miejskiej wybrano kapitana Kowalewa; z oddziału nierosyjskiego—Szulima Chajtina.

Z 2-ej kuryi rosyjskiej wybrany został nacyonalista M. Żylin, z nierosyjskiej lekarz Symcha Grup.

Kaniów (Wł.). Z pierwszej kuryi miejskiej wybrany został na wyborcę rabin M. Ziskin, z drugiej kupiec Konon Jurczenko, postępowiec.

Zwinogródka (Wł.). Z pierwszej kuryi miejskiej wybrano starozakonnego S. Szpigla, postępowca; z drugiej—prezydenta miasta M. Mielniczenkę.

Lipowiec (Wł.). Z pierwszej kuryi miejskiej wybrano obrońcę prywatnego Mojżesza Aszkenazi, z drugiej—sędziego pokoju W. Grodzińskiego, październikowca.

Radomyśl (Wł.). Z pierwszej kuryi miejskiej wybrano obr. pryw. Natana Hercensztejna, z drugiej—leśniczego I. Baburina, związkowca.

Skwira (Wł.). Z pierwszej kuryi miejskiej wybrano na wyborcę prezydenta miasta P. Stefanowskiego, z drugiej P. Ryżkowa, obaj prawicowcy.

Taraszcza (Wł.). Z pierwszej kuryi miejskiej wybrany został I. Krupienskij, prezydent miasta, z 2-ej prezes zjazdu sędziów pokoju M. Sinkiewicz, obaj prawicowcy.

Humań (Wł.). Z pierwszej kuryi miejskiej oddziału rosyjskiego wszyscy kandydaci zostali zabalotowani. Następnego dnia na wyborach dodatkowych wybrano członka sądu okręgowego radnego ziemskiego i miejskiego I. Domanickiego, nacyonalistę.

Z oddziału nierosyjskiego 1-ej kuryi obrano obywatela miejscowego Bera Frejdenberga.

Z oddziału nierosyjskiego 2-ej kuryi obrany został aptekarz Izrael Szmukier.

Z oddziału rosyjskiego—prezydent miasta W. Dołbin, prawicowiec.

Czehryń (Wł.). Z 1 ej kuryi miejskiej wybrano Moszka Kaca, przemysłowca; z drugiej—K. Gurtowskiego, kadeta.

Czerkasy (Wł.). Z oddziału rosyjskiego 1-ej kuryi miejskiej wybrany został na wyborcę dyrektor banku miejskiego, staroobrzędowiec Kaurow, bezpartyjny. Z oddziału nierosyjskiego — dyrektor filii petersburskiego banku dyskontowego Pryłuckij, starozakonny.

Z oddziału rosyjskiego 2-ej kuryi wybrano dyrektora gimnazyum A. Leplińskiego, prawicowca; z oddziału nierosyjskiego—kupca Nuchyma Szneersona.

Wybory.

Petersburg (AP). D. 3 października do g. 12-ej w nocy petersb. agencya telegraficzna otrzymała następujące informacye o przebiegu wyborów:

Z drugiej kuryi w gub. wileńskiej z 76 prawyborców, stanowiących gubernialne zgromadzenie ziemskie, wybrano 46, z tych 1 październikowca, 8 prawicowców, 1 kadeta, 1 członka Koła Polskiego, 1 konstytucyonalistę, 2 narodowców, 7 agraryuszów i 25 bezpartyjnych. Wśród wyborców—poseł do Rady Państwa Chomiński, Korwin-Milewski i były poseł do 3-iej Dumy Państwowej ksiądz Maciejewicz. W gub. witebskiej ze 106 prawyborców wybrano 37, z tych 16 prawicowców, 1 październikowca, 3 nacyonalistów 1 narodowca, 1 członka Koła Polskiego, 2 postępowców, 5 kadetów, 4 lewicowców i 4 bezpartyjnych.

W gub. wołyńskiej z 159 prawyborców wybrano 26, w tej liczbie 16 prawicowców, 2 październikowców 1 sympatyka Koła Polskiego, 1 ukrainofila, i 6 bezpartyjnych

W gub. grodzieńskiej z 107 prawyborców wybrano 88, z tych 3 sympatyków związku narodu rosyjskiego, 46 prawicowców, 3 monarchistów, 4 nacyonalistów, 7 narodowców 2 członków Koła Polskiego, 1 październikowca, 1 postępowca, 1 członka partyi chrześcijańsko-społecznej, 2 narodowców, 1 lewicowca, 1 nacyonalistę żydowskiego, i 16 bezpartyjnych.

W gub. Kijowskiej z 150 prawyborców wybrano 100, z tych 56 prawicowców, 30 nacyonalistów, 3 monarchistów, 1 październikowca, 4 kadetów i 6 lewicowców; wśród wyborców byli posłowie do 3-iej Dumy Państwowej Bezak, prof. Bogdanow, kijowski powiatowy marszałek szlachty Czichaczew, Sawczińskij, Harkawenko, prezes kijowskiego powiatowego zarządu ziemskiego Demczenko, publicysta Sawenko, duchowny Tregubow i prezesi zarządów ziemskich—szambelan Sukowkin i Rewa

W gub. kowieńskiej z 75 prawyborców wybrano 62, z tych 25 prawicowców, 6 nacyonalistów litewskich, 4 postępowców, 1 kadeta, 6 sympatyków lewicy i 20 bezpartyjnych.

W gub. mohylowskiej z 125 prawyborców wybrano 27, z tych 5 monarchistów, 58 prawicowców, 7 umiarkowanych, 12 nacyonalistów, 4 październikowców, 2 narodowców i 9 bezpartyjnych.

Z ostatniej chwili.

Wojna na Bałkanach.

Wojna serbsko-turecka.

Białogród (Wł.). Potwierdza się wiadomość, iż wojsko tureckie przekroczyło wczoraj o g. 9-ej rano granicę serbską w pobliżu Ristowaca. Toczy się bitwa. Zwycięstwo skłania się na stronę Turcyi

Rząd serbski w proklamacyi oświadczył, że Serbia, napadnięta przez Turcyę, podejmuje walkę.

Wiedeń (Wł.). Krążą pogłoski, że dywizya konsystująca nad Driną otrzymała rozkaz okrążenia Sandżaku przez Jawor i połączenia się z maszerującymi w kierunku jej czarnogórcami.

Wiedeń (Wł.) Serbowie wyparli turków z granic Serbii.

W Sandżaku.

WIEDEŃ (Wł.) Generał serbski Żiwkowicz na czele 12,000 żołnierzy wkroczył do Sandżaku Nowobazarskiego.

Akcya wojenna.

Konstantynopol (Wł.) Czarnogórcy spalili Wranje. Turcy wymordowali całą ludność Pod Tuzi w dalszym ciągu wre walka. Wojska tureckie śpieszą z pomocą. Pod Beraną również walczą. Czarnogórcy zostali odrzuceni przez Turków w wielu punktach.

Konstantynopol (Wł.) Czarnogórcy pod Gusinje i Agową stawiają silny opór wojskom tureckim.

Białogród (Wł.). Książę Danilo odciął od Skutari pozycyę turecką. W forcie Wranska Góra pod Białopolem czarnogórcy bohatersko stawili opór turkom. Zginęło 40 czarnogórców. Podgorica przepełniona jest rannymi turkami i czarnogórcami.

Wystąpienie państw bałkańskich.

Wiedeń (Wł.). W Sofii, Białogrodzie i Atenach oświadczono ambasadorom rosyjskiemu i austryackiemu, że cztery chrześcijańskie państwa na Bałkanach uznają zapewnienia mocarstw w sprawie reform w Turcyi za niedostateczne, gdyż oddawna znają opieszałość Turcyi. Państwa zmuszone są pozostawić rozstrzygnięcie sprawy sile zbrojnej.

W oczekiwaniu ogólnej wojny.

Wiedeń (Wł.). Wypowiedzenie wojny ogólnej na Bałkanach jest oczekiwane lada godzina. Żądania ultimatum serbskiego przekraczają znacznie granice reform, przewidzianych w artykule 23 traktatu berlińskiego.

Narady dyplomatów.

Berlin (Wł.). Poseł bułgarski odbył w południe kilka konferencyi z ambasadorami Rosyi i Francyi.

Ultimatum bułgarskie.

Konstantynopol. (Wł.) Poseł bułgarski doręczył po południu ultimatum Porcie, domagające się natychmiastowej demobilizacyi armii tureckiej.

Żądania Bułgaryi.

Sofia (Wł.). Równocześnie z doręczeniem ambasadorom Austryi i Rosyi odpowiedzi na notę mocarstw rząd bułgarski doręczył notę posłowi tureckiemu, w której Bułgarya domaga się reform w Macedonii, przyczem termin przeprowadzenia takowych nie został w nocie wskazany. W odpowiedzi na notę mocarstw rząd bułgarski zaznacza, iż uważa za lepsze przedstawienie Porcie szczególowych żądań Bułgaryi.

Marsz armii serbskiej.

Sofia (Wł.). Wojsko serbskie przeszło przez miasto celem połączenia się z armią bułgarską.

Pozbawienie Czarnogóry subwencyi.

Wiedeń (Wł.). Wobec nieposłuszeństwa Czarnogóry Rosya miała jakoby odebrać królowi czarnogórskiemu Mikołajowi stałą subwencyę.

Samobójstwo.

Sofia. (Wł.) Wódz macedończyków popełnił samobójstwo w hotelu, z powodu że choroba nie pozwoliła mu uczestniczyć w wojnie.

Stanowisko albańczyków.

Skoplje (Wł.) Burmistrz w imieniu albańczyków—mahometan telegrafował, że gotów jest umrzeć za Turcyę i zażądał 60000 karabinów.

Starcia.

Saloniki (Wł.). Pod Jenike i Wardarem miało miejsce starcie czety bułgarskiej z żandarmeryą i wojskiem tureckiem. Bułgarowie rzucili bombę. Jest wielu rannych.

Pieniądze dla Turcyi.

Wiedeń (Wł.). Na parowcu rumuńskim wysłano do Konstantynopola znaczny transport pieniędzy. Parowiec eskortuje okręt wojenny turecki.

Odezwa.

Lwów (Wł.) Namiestnik wydał odezwę uspokajającą z powodu wycofywania wkładów z galicyjskiej kasy oszczędności, wykazując, że kasa daje najlepsze gwarancye.

Stanowisko Austryi.

Wiedeń (Wł.) W delegacyach panuje opinia, że Austrya nie wkroczy do Sandżaku, ponieważ jest rzeczą Turcyi, jako właścicielki Sandżaku, obrona swoich terytoryów.

Szpiegostwo.

Kraków (Wł.). Onegdaj warta wojskowa usiłowała aresztować w Podgórzu rysującego nieznajomego, który zaczął uciekać. Żołnierz zastrzelił go. Okazał się on krawcem Różyckim z Krakowa, który wcale szpiegiem nie był.

Kraków (Wł.). W fortyfikacyach na Bielanach dragoni aresztowali szpiega, zdejmującego plany.

W Turcyi.

Konstantynopol (AP.) Sułtan odwiedził dn. 8 października główną kwaterę armii dla wręczenia Nazimowi baszy oznak godności głównodowodzącego i chorągwi.

W kołach handlowych.

Odesa (AP.) W sprawie obrony eksportu rosyjskiego, w związku z wojną, komitet giełdowy na posiedzeniu nadzwyczajnem uznał, iż tylko gwarancya mocarstw, że Dardanele nie zostaną zamknięte przez Turcyę i że mocarstwa nie wywołają zamknięcia cieśniny swojem postępowaniem, a również uznanie ładunków zbożowych, wiezionych przez statki neutralne pod flagą państw prowadzących wojnę za neutralne i nie podlegające konfiskacie, mogą zabezpieczyć interesy eksportu rosyjskiego.

Wybory w Królestwie.

Warszawa (Wł.). Wczoraj panował podniecony nastrój przedwyborczy przed dzisiejszym dniem decydującym. Wszystkie dzienniki koncentracyi stronnictw w gorących odezwach zalecają po raz ostatni wybór Kucharzewskiego.

Do wieczora w piętnastu okręgach na 40,000 prawyborców po legitymacye zgłosiło się 22 500 osób. W okręgach żydowskich żydzi tłumnie rzucili się do odbioru legitymacyi. Chrześcijanie odbierali legitymacye leniwie.

Ukazały się nacyonalistyczna lista wyborcza bez wyraźnego wskazania posła i lewicowa.

Sosnowiec (Wł.) Na wczorajszem zebraniu przedwyborczem silna opozycya zażądała zrzeczenia się kandydatury Łempickiego na rzecz robotnika Kucytowskiego. Sytuacya jest niezdecydowana.

W Ostrowie łomżyńskim przeszedł na wyborcę Harusewicz.

Wybory na Litwie.

Wilno (Wł.). Na sobotnich wyborach z drugiej kuryi miejskiej odniósł świetne zwycięstwo ks. Maciejewicz, który otrzymał 5397 głosów. Postępowiec Krzyżanowski otrzymał 541 głosów, litwin Kajwuksztis—50, kandydat robotników Wierzbicki—28.

H. RIDER HAGGARD

15

Gwiazda Poranna.

Baśń egipska.

(Z angielskiego tłóm. A. Z.)

— Słyszę — odrzekł Rames pokornie — i pamiętać słowa wasze będę. Czy mi się powiedzie, czy nie, w każdym razie wstydzić się za mnie nie będziecie.

— Mam dar dla ciebie Ramesie, od kogoś, którego imienia wymówić nie wolno.

— Daj mi go, obawiałem się, że to był tylko sen.

— Ah! a więc był sen? Czy wówczas, gdy córka Amena tajemnicze ci dawała instrukcye?

— Proszę o dar — rzekł Rames, chciwie wyciągając rękę.

Wówczas matka z uśmiechem wyciągnęła z pod szaty małą paczkę, owiniętą w płótno i dotknąwszy czoła królewską pieczęcią, podała ją synowi. Był w niej pierścień, który Rames widywał na palcu Tuy, gładki złoty pierścień z wizerunkiem słońca.

— Czy wiesz, kto niegdyś nosił ten pierścień? — zapytała Asti.

Potrząsnął głową przecząco.

— Twój i mój przodek, Ramesie; ostatni monarcha z naszej dynastyi, panujący nie tylko nad Egiptem, ale i nad ziemią Kesh. Kilka lat temu boskie jego ciało przewijano w nowe odzienie, a obecna tej ceremonii księżniczka zdjęła mu ten pierścień z palca i ofiarowała go Mermesowi, który nie chciał go jednak przyjąć ponieważ królewski to sygnet. Wobec tego sama go wzięła i nosiła, a teraz przysyła go tobie może dlatego, aby nadać ci powagi w kraju Kesh, gdzie pieczęć ta jest znana.

— Dziękuję królowej — szepnął Rames — i nosić go będę zawsze.

— Ukryj go jednak na piersi, dopóki nie przekroczysz granicy, mógłbyś się bowiem narazić na pytania, na które trudno byłoby odpowiedzieć. Synu mój, ty kochasz naszą królowę?!

— Tak matko. Czyż ty, która wiesz wszystko, nie wiedziałaś o tem? Wszakże sama nas zbliżyłaś, wina więc w tem twoja.

— Nie, mój synu, wina w tem bogów, którzy tak postanowili. Ale, czy ona ciebie kocha nawzajem?

— Jesteś zawsze przy niej, matko, zapytaj ją więc o to, jeśli pytać potrzebujesz. W każdym razie, przysłała mi swój pierścień. Oh! Matko, matko, strzeż ją dzień i noc, jak oka własnego, bo umarłbym, gdyby się jej coś stało. Królowym nie wolno sobą rozporządzać tak jakby chciały, i polityka nieraz narzuca im mężów. Bacz więc, aby ona nie została rzuconą w objęcia nienawistnego jej człowieka; choćby miała tron przez to utracić, strzeż ją od tego. A choćby i sił zbrakło i bogowie jej odstąpili, ty ją ukryj w tkaninę swojej magii i zachowaj mi ją czystą i niepokalaną, abym mógł imię twoje błogosławić.

— Rzadkiego ptaka ci się zachciewa, Ramesie, a wiele jastrzębi nań czyha. Tak, i jastrzębi i królewskich orłów, które snadnie zabić was mogą oboje. Uczynię jednak co będzie w mej mocy, bo dawno godzinę tę przewidziałam, i pragnęłabym cię ujrzeć na tronie twoich przodków, uwieńczonego nie tylko władzą, ale i miłością, jaka rzadko bywa udziałem śmiertelników. A teraz ukryj na sercu i pierścień ten i twoją tajemnicę, inaczej wątpię, abyś kiedykolwiek powrócił do Egiptu. Idź za twą królewską gwiazdą, a na inne nie patrzaj, i co ci poleciła, to wykonaj święcie, albowiem ja ci powiadam, że w dziewicy tej zamieszkuje mądrość bogów.

I wzniósłszy nad synem ręce, Asti wyszła z komnaty.

Tak Rames odjechał i nie widziano go więcej, a ludzie powoli zapomnieli i przestali mówić o zwycięstwie jego nad księciem Keshu i poselstwie, poruczonem mu przez dziewiczą królowę.

Tua nic nie mówiła o swojej nocnej schadzce, a zresztą Nepata daleką była, i nie można było spodziewać się powrotu poselstwa przed upływem dwóch lat co najmniej. Nie wierzono też, aby nawet w najlepszym razie Rames kiedykolwiek mógł powrócić, bo chodziły pogłoski, że żołnierze mają rozkaz zabić go w drodze, aby ciało jego jako zadatek pokoju królowi Nepaty ofiarować.

Podziwiano też zręczność i polityczne zdolności królowej, która tak gładko potrafiła się wywiązać z trudnego zadania, nie wywołując skandalu, ani też nie plamiąc rąk swych krwią towarzysza dziecinnych zabaw. Bo, gdyby go była odrazu na śmierć skazała, mówiono, to podejrzenie by na nią padło, iż pozbyć się chce w ten sposób możliwego rywala do tronu.

Przytem i ważniejsze pytania zajmowały umysły ludności. Czy Faraon umrze, i czy pozostawi berło młodej i uroczej córce? A w takim razie co się stanie?

Od tysiąca lat nie panowała nigdy żadna nie mająca męża.

Trzeba było jak najprędzej małżonka jej wynaleźć.

Faraon jednak nie umarł. Przeciwnie, chociaż powoli, przecież przychodził do siebie, i silniejszym i zdrowszym czuł się, niż kiedykolwiek przedtem, jakgdyby ów atak był mu krew oczyścił. Przez kilka miesięcy leżał bezwładny jak dziecko, i jak dziecko zabawiał się drobiazgami, żądając, aby odwiedzający go grali z nim w piłkę jak za dawnych dziecinnych lat.

Aż pewnego dnia zrobiło mu się lepiej, i wstawszy z łóżka przywołał swych doradców, by się dowiedzieć, co się stało od czasu jego zasłabnięcia.

Oni go jednak zbywali pięknemi słówkami, tak, że po ich odejściu posłał po Mermesa, kapitana gwardyi Amena, a swego przyjaciela.

— Ostatnia rzecz, którą pamiętam, — zaczął do niego, — to walka pijanego księcia Keshu z twoim synem, któremu jakiś dureń kazał gościowi naszemu usługiwać przy stole. Bardzo głupi to był koncept, Mermesie, bo krew twoja czystsza jest i dawniejszą od obecnych władzców Keshu. To też widok pretendenta do ręki mej córki bijącego się z oficerem mojej własnej gwardyi zadał mi taki cios, że pociemniało mi w oczach i nic więcej nie pamiętam. Cóż stało się dalej?

— Oto Faraonie, syn mój zabił Amathela, potem czarni Nubijczycy z furją napadli na twą gwardyę, ale Egipcyanie pod przewództwem Ramesa odparli ich i większą ich część wymordowali. Stary jestem żołnierz, ale nigdy piękniejszej bitwy nie widziałem.

— Piękniejszej bitwy! — zawołał Faraon. — Ależ to pachnie wojną z Keshem! Cóż dalej? Czy Rada skazała Ramesa na śmierć, jak na to zasługiwał? Sam to przyznać musisz.

— Nie Faraonie, i nic przyznać nie mogę, chyba to, że gdyby był stchórzył, to byłbym go zabił własną ręką.

— Tak, mówi z ciebie żołnierz i ojciec, i gdybym był na twoim miejscu, tak samo bym sądził. Ale — co się potem stało?

— Gdy zasłabłeś, Faraonie, córka twa objęła rządy, stosownie do koronacyjnej przysięgi i wysłała poselstwo do króla Keshu wraz z zabalsamowanem ciałem Amathela i wielu królewskimi darami. Poselstwo składa się z dwóch tysięcy wyborowego żołnierza.

— To niezła myśl, ale na cóż aż dwa tysiące wojska, kiedy dwudziestu byłoby wystarczyło? Toż to armia a nie poselstwo, i król Keshu, widząc ją, może się zaniepokoić.

Mermes z uszanowaniem skłonił się na znak, iż ze zdaniem tem się zgadza.

— Jakiż generał dowodzi tem poselstwem, kiedy tak je nazywać chcesz?

— Rames, syn mój, Faraonie.

Faraon, choć osłabiony, zerwał się prawie z krzesła.

— Rames! ten młody zbój, co zabił księcia! Rames, ostatni potomek prawowitej dynastyi Keshu! Rames, prosty kapitan, dowodzi dwutysięczną armią! Chyba muszę być jeszcze nieprzytomnym i nie rozumiem, co mówisz? Któż wydał taki rozkaz?

— Królowa Neter-Tua, Gwiazda Amena, oddała mu komendę, o Faraonie. Zaraz po skończeniu bitwy wyrok ogłosiła i rozkazała go spisać tak, jak zwykle się to robi.

— Poszlij po królowę — jęknął Faraon.

Po chwili weszła Tua, a widząc ojca siedzącego w dobrym zdrowiu, rzuciła mu się na szyję, i długi czas nie chciała nic słyszeć o sprawach państwowych. Nakoniec Faraon kazał jej usiąść obok siebie i zapytał, dlaczego wysłała Ramesa z poselstwem do Keshu. Na to ze słodkim uśmiechem Tua odpowiedziała, że wytłumaczy mu to zaraz, a opowieść swoją tak przeciągnęła, że zmęczony Faraon w połowie usnął.

— Teraz rozumiesz ojcze — rzekła, gdy się zbudził. — Na mnie odpowiedzialność za wszystko spadła, musiałam więc uczynić, co uznałam za najlepsze. Na śmierć Ramesa skazać nie mogłam, bo wszyscy byli po jego stronie.

— Mogłaś go jednak usunąć.

— Tak też uczyniłam. Posłałam go do Nepaty, która o wiele miesięcy drogi jest stąd oddaloną, jak mi mówiono.

— Ale co się tam stanie? Albo król Keshu rozkaże go zamordować wraz z mojem wojskiem, albo też on zabije króla tak, jak syna jego zabił, i zasiądzie na tronie swoich przodków. Czyś pomyślała o tem, Tuo?

— Pomyślałam, ojcze, ale powiedz mi: gdyby to ostatnie bez winy naszej się stało, czyby Egipt bardzo nad tem ubolewał?

Faraon wpatrywał się w córkę, ta zaś uśmiechnęła się.

— Widzę, że jest w tobie materyał na wielką królowę, córko moja — rzekł starzec powoli — bo w jedwabnej pochwie twej kobiecej płochości tkwi bronzowy miecz mądrego polityka. Bacz tylko, abyś nie padła na ten miecz i aby on cię ostrzem swojem nie przeszył.

(D. c. n.).

Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Zieliński.** Drukarnia Polska w Kijowie ulica Kreszczatyk № 38. Wydawca **Antoni Zieliński.**